WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 36 (1044) DNIA 23 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Zwycięski pochód pary Jędrzejowska-Hopman w Rzymie

Ruch - Fortuna 5:1

14-cie piłkarskich meczów międzynarodowych daje nam ogólny bilans dodatni

Hebda i Tarłowski bohaterami meczu Legja - All England 5:4

Zapaśnicy polscy w Kopenhadze

WYNIKI ŚWIĄTECZNE

Ruch — Fortuna 5:1.
Garbarnia — FC Wien 2:0.
FC Wien— Cracovia 4:0.
Szeged — Pogoń 1:1 i 1:0.
Warta — BSV 92 1:0.
Polonia — BSV 92 2:2.
Sportklub — Legja 4:2.
Sportklub — I. F. C. 4:2.
Amatorski—Sportklub 5:0.
Poznań — Wrocław 5:3.
Łódź — Wrocław 4:1.
Duisburg — Wisła 3:2.
Bruksela — Wisła 2:1.

Tegoroczne święta Wielkanocne przyniosły nam bogaty międzynarodowy program piłkarski. W Polsce bawiły dwie drużyny wiedeńskie, trzy niemieckie i jedna węgierska. Pozatem piłkarze Wisły brali udział w turnieju międzynarodowym w Brukseli, gdzie zmierzyli się z niemiecką drużyną „Duisburg" i reprezentacją miasta Brukseli.

Bilans spotkań tych jest naogół korzystny, przyczem pod uwagę bierzemy tylko mecze ligowe i te zawody drużyn niższych, w których udział brał wiedeński Sportklub. Dla dokładności należy jednak stwierdzić, że odbył się też szereg spotkań mniejszego kalibru zarówno na Pomorzu jak i na Śląsku z udziałem drużyn krajowych i zagranicznych.

Jak z podanej wyżej tabelki wynika rozegrano w czasie świąt w sumie 14 zawodów, z których sześć wygraliśmy, dwa zakończyły się remisem, a sześć dalszych przyniosło nam porażki. Bilans bramkowy jest dodatni i wyraża się w cyfrach 32:26 dla Polski. Mamy go do zawdzięczenia przedewszystkiem wysokiemu zwycięstwu Ruchu nad Fortuną i Amatorskiego nad Sportklubem.



RUCH PO PIĘKNEM ZWYCIĘSTWIE NAD FORTUNĄ
zyskał sobie nowy rozgłos w Niemczech. Od lewej: Peterek, Urban, Dziwisz, Ruranski, Wodarz, Czempisz, Wilimowski, Badura, Zorzycki, Giemza, Tatuś.

Jeśli chodzi o klasyfikację wedle narodowości to najlepiej wyszli Węgrzy, którzy oddali tylko jeden punkt. Węgrzy reprezentowali też relatywnie najlepszą klasę, gdyż wchodzą jako czwarty reprezentant swego kraju do turnieju o puhar środkowej Europy.

Wiedeń przysłał nam dwa zespoły wprawdzie pierwszej Ligi jednak niższej kategorji. Stosownie do tego ułożyły się też wyniki. Na pięć spotkań wiedeńczycy wygrali trzy, a dwa przegrali, przyczem wysoka klęska Sportklubu z Amatorskim zakrawa ju żna mały skandal.

Najgorzej wyszli Niemcy. Czołowy reprezentant najlepszej klasy niemieckiej Fortuna z Düsseldorfu przegrała w wysokim stosunku z Ruchem, jedna z pierwszych drużyn Berlina B. S. V. 92 uzyskała tylko remis z Polonią, figurującą u nas na ostatniem miejscu i przegrała z Wartą. Najmniejszej roli nie odegrała reprezentacja Wrocławia.

Częściowo zrehabilitowała piłkarstwo niemieckie drużyna Duisburg, która pokonała Wisłę na terenie brukselskim różnicą jednej bramki. Gdy weźmiemy pod uwagę daleką podróż Wisły i osłabienie drużyny brakiem dwu graczy, to ostatecznie i ten wynik jest dla nas jeszcze korzystny.



SPORTKLUB (WIEDEŃ) — LEGJA 4:2.
Obrona gości walczy z Nawrotem i Skrzypczakiem.

Polacy bez miejsca...

KONPENHAGA, 22.4. — Tel. wł. W poniedziałek został zakończony turniej zapaśniczy o mistrzostwo Europy, nie przynosząc naszym barwom spodziewanych przez PZA sukcesów. W ogólnej klasyfikacji nie zajęliśmy ani jednego punktowanego miejsca. Najlepiej jeszcze powiodło się Neuffowi i Szajewskiemu. Neuff odniósł przynajmniej jedno zwycięstwo z Raabem, przegrywając potem z Niemcem Ehrlem po 4:50 i Łotyszem Atarsem. Szajewski po zwycięstwie nad Łotyszem Jeyersem, przegrał z mistrzem Europy, Szwedem Svedbergiem, Gałuszka nie odniósł ani jednego zwycięstwa. Świętosławski przegrał z Niemcem Moechelem, a potem miał nadwagę. Dworoka wyeliminował ostatecznie Czech Spatenka. Losy Krysmalskiego przesądził vicemistrz Europy, Niemiec Bühmer i mistrz Europy Szwed Cadier. Ostatecznie Szajewski był 4-ty, a Neuff — 5-ty.

Rot Weiss-Legja

Program spotkania berlińskiego

Berlin, 20 kwietnia.

Program tenisowego spotkania klubowego Legja — Rot Weiss jest już ustalony. Dotyczy to przedewszystkiem niemieckiego doubla, który tworzyć będą von Cramm i Henkel. Tak więc trzydniowe oficjalne spotkanie klubowe rozegra z obu stron wszystkiego czterech graczy.

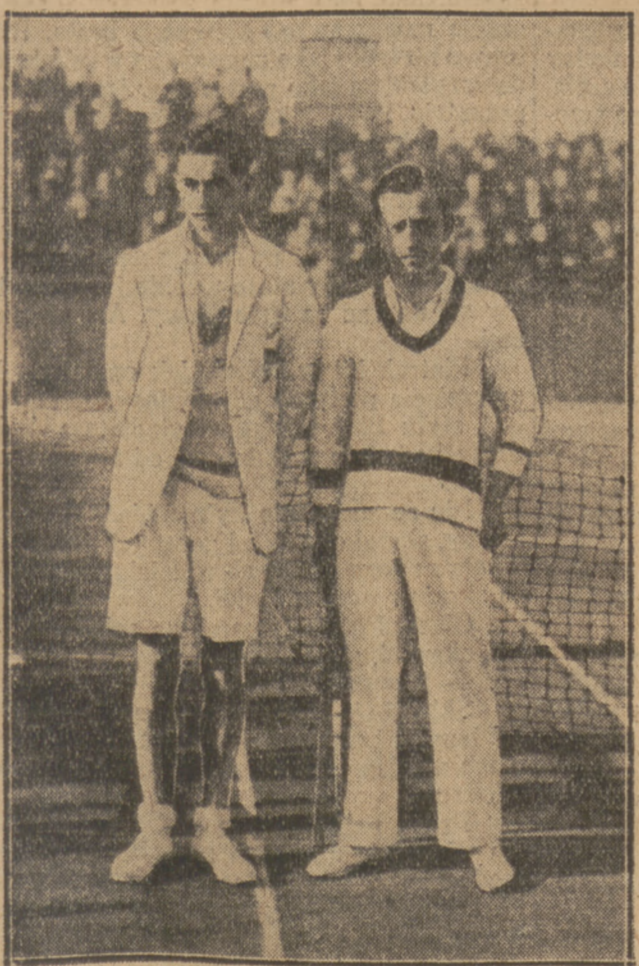
Pierwszego dnia meczu spotkają się w singlach von Cramm — Tłoczyński i Henkel — Hebda. W sobotę rozegrany zostanie doubel von Cramm i Henkel contra Hebda i Tłoczyński. Wreszcie ostatniego dnia, w niedzielę, spotkają się von Cramm — Hebda i Henkel — Tłoczyński.

Tarłowski, który jak wiadomo rozegra w Berlinie 3 pokazówki, spotka się kolejno w piątek z Lundem, w sobotę z Denkerem i w niedzielę z Göpfertem.

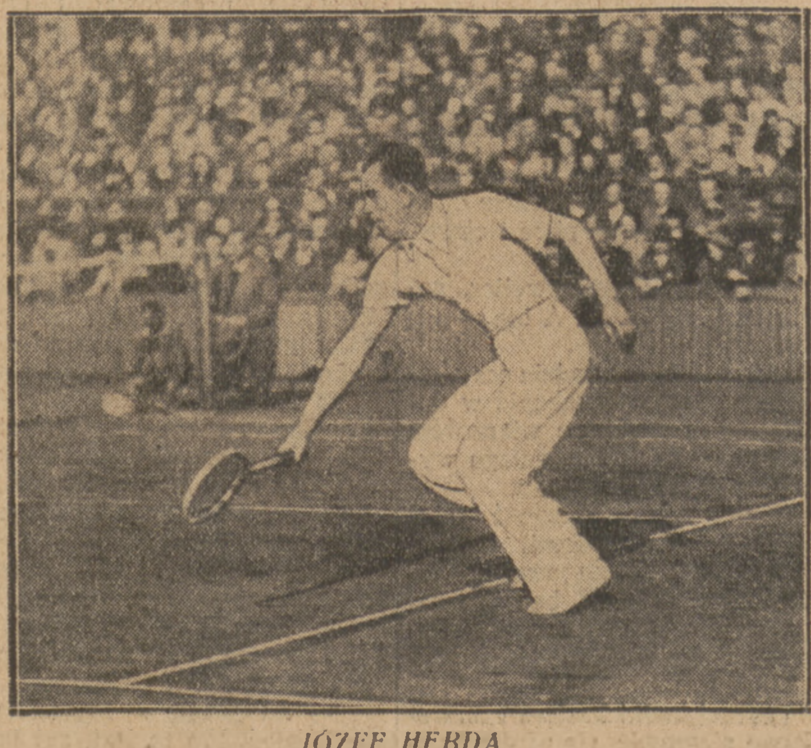
Decyzja wystawienia przeciwko Legji pary von Cramm — Henkel jest konsekwencją zawodu, jaki w meczu z Anglikami sprawili von Cramm — Göpfert. Denker miał znów zamało treningu i kondycja jego może nie wystarczyć w meczu ewentualnie dłuższym niż czterosetowy. To też opowiedziano się za parą, która przypuszczalnie powołana będzie później do służby pokazowej.

Zespół Legji opuszcza, jak wiadomo, Warszawę w środę rano samolotem, będzie więc miał 2 dni na wypoczynek i trening w Berlinie.

W CZWARTEK, DN. 25.IV UKAŻE SIĘ W CAŁYM KRAJU RANO NASTĘPNY NUMER PRZEGLĄDU SPORTOWEGO



AVORY I TŁOCZYŃSKI
przed spotkaniem, które przyniosło sukces Anglikowi.



JÓZEF HEBDA
był bohaterem meczu All England Club — Legja, nie tracąc ani jednego punktu na rzecz gości.



POGOŃ (LWÓW) — SZEGED (BUDAPESZT) 1:1.
Obrońca lwowian Kozior zatrzymuje wypad prawoskrzydłowego gości.

Porażka 0:2 i zwycięstwo 4:0

Oto krańcowo różne wyniki meczów krakowskich F. C. Wien z Garbarnią i Cracovią

KRAKÓW, 20.4. — *Garbarnia — F. C. Wien 2:0 (1:0).*

FC Wien: Plaschka, Schneider, Pitroff, Hartl, Zlatohlavek, Cernic, Walschütz, Ekenhofer, Weilinger, Lanik, Hassmann.

Garbarnia: Włodek, Pazurek II, Joksz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Skóra.

F. C. Wien należy obecnie do słabszych drużyn wiedeńskich. Pomimo to jednak umie zagrać przyzwoicie. Potrafi w puharze Austrji wygrać z Admirą, potrafi przegrać w Austrią zaledwie 2:4, grając siedemdziesiąt minut w dziesiątkę. Na osiągnięcie takiego rezultatu trzeba mieć pewien „kapitał" wiedzy piłkarskiej.

Jeśli więc porównamy rezutaty te z przebiegiem meczu wiedeńczyków z Garbarnią, dojść musimy do przekonania, że zagraniczne drużyny piłkarskie przyjeżdżają do nas dla przyjemności. Ot tak dla odpoczynku. Przyjeżdża sobie jedenastu wiedeńczyków, by spędzić święta poza Wiedniem, oglądnąć piękny Kraków, zabawić się tu i ówdzie, a dla opędzenia kosztów tego wszystkiego, pochodzić trochę po boisku.

Inaczej trudno sobie wszystko to wytłomaczyć. Nie można przecież przyjąć, iż te „spacerki" po boisku były najwyższym wysiłkiem drużyny zagranicznej, która w 85 minucie przy stanie 0:1, ma szanse jeszcze na zremisowanie i nie wysila się zbytnio. Nie można sobie przecież wytłomaczyć inaczej faktu, że drużyna, która potrafi strzelić bramkę Admirze czy Austrii, nie jest zdolna w ciągu 90 minut oddać więcej jak 1 — dosłownie jeden — porządny strzał na bramkę przeciwnika!

Jak temu zaradzić?

Całkiem prosto. Lać gości w skórę ile wlezie i basta!

Ale cóż robić? Tak już jest zawsze. Mamy przewagę, jesteśmy lepsi, ogrywamy gości przez długie kwadranse i nie potrafimy tego zaznaczyć cyfrowo. Garbarnia była przez cały czas w przewadze. Były chwile, w których przeciwnik podchodził pod jej bramkę, były to jednak anemiczne, a przedewszystkiem jakieś bezwolne, porywy, pozbawione zarodka bramki. Bardziej niebezpieczna dla gospodarzy była niepewność ich bramkarza, który kilkakrotnie wypuszczał najsłabsze piłki z rąk, co groziło katastrofą. Poza pewnym Jokszem w obronie, dobrze wypadł Haliszka w pomocy. Wilczkiewicz, spocżątku zupełnie poprawny, pod koniec opadł na siłach.

Atak, mimo optycznej przewagi, nie potrafił zadowolić w zupełności. Asem atutowym był Karol Pazurek, który pracował niezmordowanie, był na wszystkich pozycjach i strzelał celnie i ostro. Mało wyzyskany był Riesner, którego zagrania są dalej bardzo groźne. Reszta partnerów, jak Walicki i Woźniak niepotrzebnie zmieniała pozycje. Mamy wrażenie, że pierwsze zestawienie ofenzywy jest najlepsze i nie należałoby go rozbijać.

Teraz trzebaby coś napisać o przeciwniku. No dobrze, ale co?

Chyba tyle, że bramkarz wiedeński był nietylko graczem o pewnych umiejętnościach, ale miał też dużo szczęścia. Dobrze spisała się również obrona, w szczególności Schneider, gracz o wyrobionej marce, należący jednak już raczej do starszej gwardji, aniżeli do ery obecnej. Reszta nie uczyniła niczego, co mogłoby służyć do stworzenia podstawy dla oceny ich umiejętności. Najbardziej wypadły poczynania ich w ofenzywie. Nieraz rzucało się wprost w oczy pytanie: Jak oni grają normalnie?

Chyba nie tak, jak z Garbarnią. Hassmann w tej formie, nie miałby napewno miejsca w reprezentacji przeciw Czechosłowacji.

Niedługo po zaczęciu piłka leży w siatce gospodarzy. Lanik strzela bramkę, ale na szczęście jest spalony. Gra toczy się więc spokojnie dalej. Garbarnia uzyskuje przewagę w polu i już w 8-ej min. po zagraniu Pazurek I — Walicki — Pazurek I, bramkarz gości zmuszony jest kapitulować.

Garbarnia jest coraz lepsza. Obaj bramkarze interwenjują kilkakrotnie. Vis-a-vis Włodka czyni to znacznie zręczniej i lepiej. Z okresu przed przerwą należy jeszcze zaznaczyć, że kontuzjonowanego Hassmanna zastąpił na lewem skrzydle Stropnik. Gra toczy się przy zmiennej przewadze, akcje gospodarzy są jednak solidniejsze.

Po pauzie generalne przegrupowanie sił. W Garbarni prawa strona wygląda obecnie: Polus — Riesner — na centrze zaś gra Woźniak. Trudno powiedzieć, aby ta zmiana wyszła na korzyść. Przesunięcie żywiołowego Riesnera na łącznika, nie jest celowe. Po przeciwnej stronie zastępuje Hassmann Lanika na lewym łączniku.

Po kilku atakach wiedeńczyków następuje okres przewagi Garbarni. Nie zmienia to jednak wyniku. Woźniak w 39 i Pazurek II w 42 minucie mają 100-procentowe szanse, których jednak nie wyzyskują. Dopiero Pazurek I w 43 minucie ustala wynik meczu.

Sędzia p. Seidner zadowolił w zupełności.

*

KRAKÓW, 22.4. F. C. Wien — Cracovia 4:0 (2:0).

10 szylingów to nie jest wielka suma można za to kupić średniej jakości kapelusz, lub spędzić wieczór w Praterze. A jednak znaczy to widocznie bardzo dużo, skoro owe 10 szyl. potrafią zdziałać cuda...

A było to tak. Po meczu z Garbarnią zebrał kierownik klubu F. C. Wien wszystkich swych pupilów i palnąwszy im repremendę za lichą grę, zapowiedział obcięcie z gaży po 10 szyl. tytułem kary. Zrobiło to swoje. Może zresztą nie tylko to, ale i chęć rehabilitacji. Grunt jednak, że pomogło.

Przeciw Cracovii stanął już zupełnie inny zespół. Obok świetnego bramkarza, pewnych obrońców, mogliśmy podziwiać sprawnie pracującą linię pomocy która hamowała wszelkie zakusy przeciwnika i dyrygowała wprost własnym atakiem.

Zrozumieliśmy dlaczego Zlatohlavek gra w drugim teamie austrjackim na środku pomocy a Hassmann—w pierwszym, przeciw Czechom. Przekonaliśmy się wreszcie, że również prawoskrzydłowy Walschütz jest wcale dobrym piłkarzem, że trójka środkowa potrafi zagrać celowo a prawy łącznik Eckenhofer wspaniale strzela. A przecież i tym razem nie pokazywali cudów, ale przeciętną solidną robotę piłkarską.

Zalety wiedeńczyków mogły się uwidocznić na tle słabej, a nawet bardzo słabej Cracovii, na tle jedenastki, która tylko w pierwszych kilkunastu minutach stawiała opór, by później oddać inicjatywę przeciwnikowi i po pauzie ograniczyć się do statysowania na boisku.

Kto tu dobrze gra? Chyba jeden Szumiec w bramce, jakkolwiek i on trochę zawinił przy drugim punkcie. Słabi i niepewni obrońcy nie umieli zahamować zapędów przeciwnika, a jeszcze w mniejszym stopniu czyniła to pomoc która niemal przez pełnych 90 m. wogóle nie istniała na boisku. Był to chyba najsłabszy występ pomocy białoczerwonych w tym sezonie. Brak Myślaka dał się poważnie we znaki, a nowy nabytek Góra, z Pogoni katowickiej, nie wykazał narazie żadnych walorów.

Atak Cracovii zapowiadał się początkowo nieźle, potem przypuchł nastek inercji pomocy, zaś po pauzie wogóle nie funkcjonował. Od czasu do czasu tylko skrzydłowi, zwłaszcza Kisieliński, starali się wnieść trochę werwy do gry ale nie dawało to rezultatu. Trójka środkowa hyperkombinowała, ruszała się leniwo po boisku, nie startowała wogóle do piłek. Nic dziwnego, że na takiem tle goście potrafili wykazać swą przewagę.

F. C. Wien grał w składzie z dnia poprzedniego.

Cracovia: Szumiec, Lasota, Pająk, Góra, Chruściński, Żiżka, Zieliński, Malczyk, Kordas, „Szeliga", Kisieliński.

Po pięknych strzałach Cracovii, które inaugurują spotkanie, goście dochodzą do głosu. Strzał Welschütza przechodzi tuż obok słupka. Za chwilę Zieliński jest pod bramką, nie trafia jednak celu. Następuje serja obustronnych ataków, znać jednak, iż goście są coraz groźniejsi, gdyż pomoc Cr. umożliwia im pracę. W 17 min. Welschütz, po biegu solowym, podaje nieobstawionemu Eckenhoferowi, który podjeżdża i strzela nieuchronnie. Goście prowadzą 1:0. Nie trwa to długo gdyż już w 28 minucie Welschütz mija znów Pająka, przeszedłszy z piłką obok wybiegającego Szumca i strzela do pustej bramki. Przerwa — 2:0.

Po pauzie Cracovia stara się jeszcze wyrównać. W 6-ej minucie, Malczyk przebija się ładnie i strzela, jednak nie celnie. Wiedeńczycy natomiast są coraz lepsi i 20-ej minucie Eckenhofer wspaniałym wolejem uzyskuje trzeci punkt. Zamiast Szumca wchodzi na boisko Radwański. Mimo dobrej gry musi on jednak w 30-minucie skapitulować znowu przed wspaniałym wolejem tego samego Eckenhofera.

W Cracovii po pauzie zamiast Chruścińskiego grał Białik. Młody sędzia p. Heitner popełnił kilka omyłek, jednak niegroźnych. **(rg.)**

Byłoby dwukrotnie 1:1

gdyby Niechcioł wyzyskał rzut karny w drugim dniu meczu Pogoni z Szegedem

Lwów, 20 kwietnia.

Szeged FC: Palinkas; Siraly, Faflay; Gyurgso, Somogyi, Bertok; Koranyi II, Varga, Vastag, Bognar, Tombacz.

Pogoń: Albański; Donsaft (Koziar), Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Jaworski; Matyas I, Kraus (Zimmer), Zimmer (Matyas II), Borowski, Niechcioł

Bramki zdobyli: dla Szegedu Bognar, dla Pogoni Matyas I z karnego. Sędziował p. Kurzweil.

Wysoka lokata Szegedu w mistrzostwach Węgier, miała być do pewnego stopnia gwarancją dobrego poziomu piłkarzy węgierskich. Pod tym względem Węgrzy sprawili pewien zawód Nie znaczy to bynajmniej jakoby byli gorsi od Pogoni, lub też odbiegali znacznie od poziomu średniej klasy środkowo-europejskiej. Obok licznych stron ujemnych, zademonstrowali Węgrzy i wiele zalet. Do tych ostatnich należała doskonała kondycja fizyczna, połączona z odpowiednią lotnością i szybkością, co w rezultacie umożliwiało im przeprowadzenie wszelkich akcyj bez większego wysiłku, dalej, doskonały poziom techniczny, w szczególności opanowanie ciała i świetna gra głową. Do stron ujemnych należała słaba dyspozycja strzałowa i wybitna skłonność do hyperkombinacji. Cała piątka napastników węgierskich dochodziła do strzału stosunkowo rzadko, a jeżeli już decydowano się nań, to skuteczność pozostawiała wiele do życzenia. W sumie okazali się Węgrzy drużyną wyrównaną bez słabych punktów.

Z poszczególnych jednostek na pierwszy plan wybijał się reprezentacyjny bramkarz Palinkas. Błyskawiczna orjentacja, szczególnie przy zawsze dobrze obliczonych wybiegach, styl chwytu i odpowiednia elastyczność, składały się na całość gry Palinkasa. Obaj obrońcy tworzyli parę, dobrze zgraną, likwidującą w porę akcje przeciwnika. W pomocy wyróżniał się środkowy Somogyi, podczas gdy obaj boczni byli znacznie słabsi.

Atak Szegedu był bezwzględnie najsłabszą częścią drużyny. Z całej piątki napastników, wyjątek stanowił jedynie prawo-skrzydłowy Koranyi, który był też głównym motorem wszelkich akcyj. Zawiódł zupełnie, środkowy napastnik Vastag, a gra łączników nie wiele odbiegała od jego poziomu.

Pogoń miała dwa okresy gry. W pierwszej połowie pozwoliła sobie narzucić nieodpowiadający jej system pół-górny. Napad pozbawiony Matyasa II, grał chaotycznie, bezplanowo. Po przerwie z chwilą, gdy kierownictwo napadu objął Matyas, a Zimmer przeszedł na miejsce Krausa, cała drużyna zmieniła się wyraźnie na korzyść. Dobra gra napadu odbiła się z miejsca na tylnych formacjach. Pomoc, która w pierwszej połowie grała defenzywnie, zaczęła objawiać skłonności do pracy konstrukcyjnej. Obrona przez cały czas grała naogół równomiernie. Albańskiego mało zatrudniano. Z poszczególnych jednostek wyróżnili się Matyas II, Zimmer, Wasiewicz i Jeżewski. Debjutanci Donsaft i Koziar obok kilku momentów dobrych, zdradzili brak rutyny.

Początkowo przebieg gry zapowiadał się dość ciekawie. Węgrzy z miejsca narzucili szybkie tempo, ujeli inicjatywę i uzyskali dość znaczną przewagę. Akcje przeprowadzane przeważnie prawą stroną, kończyły się jednak na polu karnem. Pogoń ograniczała się w tym okresie do sporadycznych akcyj, Borowskiego czy Niechcioła, gdyż cały napad wykazywał brak zgrania i orjentacji. Dwie doskonałe pozycje zaprzepaścił Borowski.

Szeged zdobywa prowadzenie w 32 min. po ładnej akcji prawej strony napadu, — Koranyi wypuszczony przez Bognara, ściąga na siebie Albańskiego, podaje następnie piłkę nieobstawionemu Bognarowi, który z małej odległości lokuje ją w siatce. Przewaga Węgrów trwa niemal do 35 minuty. W ostatnich dziesięciu minutach zarysowuje się lekka przewaga Pogoni, która po przerwie uwidacznia się coraz silniej. Matyas II nadaje z miejsca odpowiedni ton całej drużynie, to też Pogoń jest niemal do końca wyraźnie w ataku. Bramkę wyrównującą zdobywa w 50 min. Matyas I z karnego. Kilka naprawdę groźnych i pięknych strzałów Matyasa II i Niechcioła broni stylowo Palinkas.

Sędziował p. Kurzweil, naogół dobrze. Widzów około 3500.

M. K.

*

LWÓW, 22.4. — Tel. wł. — Szeged — Pogoń 1:0 (1:0). Pogoń: Albański; Donsaft, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Borowski, Kraus, Matyas II, Zimmer i Niechcioł.

Węgrzy wystąpili w składzie niemal że identycznym jak w niedzielę, z tą tylko różnicą, że na obronie miejsce Shiraiego zajął Sojka, a Bognar zamienił się pozycją z Vargą.

Rewanżowe spotkanie Pogoni z Szegedem nie przyniosło zadowolenia. Początkowo wszystko zapowiadało się dobrze. Węgrzy rozpoczeli grę z impetem, w szybkiem tempie i przeprowadzali wzorowe akcje. Pogoń nie pozostawała również w tyle. Atak szedł dość sprawnie, akcje zmieniały się z błyskawiczną szybkością, a obaj bramkarze mieli sporo okazyj do interwencji. Wszystko to trwało jednak stosunkowo krótko, bo zaledwie 20 pierwszych minut. Węgrzy strzelili pierwszą bramkę i przestali się wysilać, a Pogoń znów nie wyzyskawszy rzutu karnego (Niechcioł), speszyła się i straciła ochotę do gry. Na dobitek złego na kilka minut przed zakończeniem pierwszej połowy Zimmer tak fatalnie zderzył się z obrońcą węgierskim, że musiał opuścić boisko już do końca gry.

Po przerwie sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdyż los Zimmera podzielił Kraus. Atak Pogoni znalazł się w sytuacji trudnej. Obok trzech właściwych napastników miejsca w nim zajęli: obrońca Koziar i pomocnik Jaworski. Wprawdzie Kraus po kilkuminutowej przerwie wrócił na boisko, lecz ograniczał się już do roli statysty. Tak więc ładnie zaczęty mecz zamienił się w spotkanie chaotyczne i daleki był od ideału meczów międzynarodowych.

Szeged grał, jak zaznaczyliśmy, znacznie lepiej, niż w niedzielę, przyczem na szczególne podkreślenie zasługiwała tym razem dobra dyspozycja strzałowa. Obok Koranyego wyróżniał się przebojowy łącznik Bognar. W pomocy najlepszy był Somog. Najwyższą klasę reprezentował jednak bramkarz Pallinkas.

W Pogoni bez zarzutu spełniły swe zadanie formacje tylne. Albański ustępował wprawdzie Pallinkasowi, wykazał całkiem poprawną formę, interwenjując kilkakrotnie w dobrym stylu. Jeżewski wkraczał energicznie i niemal zawsze z powodzeniem. Donsaft grał już ładniej niż w niedzielę. Pomoc jako całość tworzyła wyrównaną linję. Napad po pierwszym doskonałym okresie im bliżej końca, tem grał gorzej. Niewątpliwie wpłynął tu decydująco fakt ciągłej zmiany składu. Z plejady napastników na wysokości zadania stanął jedynie Matyas. Był on zresztą jedynym napastnikiem Pogoni, który potrafił zdobyć się na odpowiedni strzał i pozatem niemal do końca próbował przynajmniej nadać atakom pewien styl. Nieźle spisywał się do chwili kontuzji Zimmer. Niechciołowi nic dosłownie nie wychodziło. Borowski i Kraus rzadko dochodzili do głosu. Szczególnie ten ostatni w obecnej formie sprawia przykre wrażenie.

Mecz rozpoczął się pod znakiem obustronnych ataków. Węgrzy atakują przeważnie skrzydłami, podczas gdy Pogoń trójką środkową. W 18-ej minucie błyskawiczna akcja całego napadu Szegedu przynosi Węgrom pierwszy punkt, przyczem autorem bramki jest nieobstawiony skrzydłowy Korany, który z bliskiej odległości strzelił piłkę odbitą przez Albańskiego. Pogoń zrywa się gremjalnie do ataku i w 2 minuty później uzyskuje korner. W zamieszaniu podbramkowem Kraus zostaje sfaulowany, a rzut karny fatalnie przestrzeliwuje Niechcioł. Pogoń od tej chwili wyraźnie się załamuje. Węgrzy mają lekką przewagę, jednak bez realnego efektu. Sędziował p. Romisch, widzów około 2500. **(K.)**

5 + 5 + 1 = 0

Praga, w kwietniu.

Zawód, jaki drużyna czeskosłowacka sprawiła na meczu z Austrją ma przynajmniej tę dobrą stronę, że zainteresowano się sposobem desygnowania składu reprezentacji. Posypały się uzasadnione choć spóźnione zarzuty w związku z wstawieniem na środkową pomoc Cambala, który przebył dłuższą chorobę, a tydzień temu na meczu Sparta — Slavia był najsłabszym graczem na boisku.

Metoda zestawienia reprezentacji czskosłowackiej jest niesłychanie prosta, ale ... nie należy jej naśladować! Skład ustala komisja techniczna, w której zasiadają reprezentanci klubów. Ponieważ od paru lat istnieje ścisła kolaboracja pomiędzy Slavią i Spartą na wszystkich terenach (rywalizują tylko na boisku), przeto i w tym wypadku delegaci klubów tych, mając decydujący głos, pilnują ich interesów. Skład reprezentacyj zestawia się wedle następującego klucza: 5 + 5 + 1. Cyfry te oznaczają: 5 graczy ze Sparty, 5 ze Slavii i 1 może być z dowolnego klubu.

Tak też się stało i teraz. Ponieważ jednakże niespodziewanie przed meczem zachorował Vodicka (Slavia), wstawiono zamiast niego Kostiałka ze Sparty. Dla utrzymania równowagi klubowej w reprezentacji państwa, wyznaczony środkowy pomocnik Sparty Boucek musiał ustąpić miejsca Cambalowi ze Slavii!

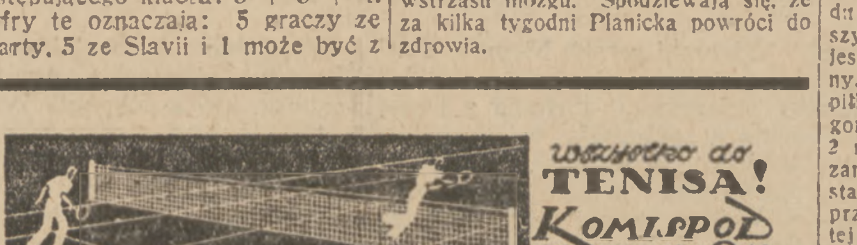
Rezultat tej arytmetyki sportowej wiadomy: Czechosłowacja na własnem boisku z trudem i przy dużem szczęściu osiągnęła zaledwie remis 0:0.

M.

PLANICKA MA SIĘ NIEŹLE

Jak podaliśmy w sprawozdaniu z meczu Austrja — Czechosłowacja słynny bramkarz Slavii Planicka został przy zderzeniu się z Zischkem silnie kontuzjonowany i odtransportowany do szpitala.

Badanie lekarskie wykazało, że stracił on kilka zębów, a pozatem ma nadwyreżone żebra oraz doznał lekkiego wstrząsu mózgu. Spodziewają się, że za kilka tygodni Planicka powróci do zdrowia.



JAN BALL 9)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

— Pójdziemy od kopalni do kopalni, od fabryki do fabryki, od jarmarku do jarmarku, od miasteczka do miasteczka i będziemy zgarniać forsę. Za co? Za nic! Za nasz spryt! Dwie dniówki zarobisz w ciągu godziny. No, co? Blatt?

— Przecież ja nic nie umiem! W cyrku trzeba akrobatów albo clownów, a nie robotników kanalizacyjnych.

— Wykształcenie biorę na siebie. Jednego wymagam: bezwzględnego posłuszeństwa! Zaufania! Jeśli mi nie wierzysz — zrezygnuj, poszukam sobie innego... Ale żebyś sobie potem nie pluł w brodę, że straciłeś jedyną okazję wypłynięcia na szerokie wody! Nic nie ryzykujesz: zostaniesz przecież w firmie, bo na początek będziemy występowali tylko w niedzielę. A jak się dorobimy na bilet kolejowy, pryśniemy do Kazania, do Rosji. Byłem tam w czasie wojny! Zobaczysz, jak nas przyjmą! Od Kazania zacznie się nasza nasza wielka karjera! Zgoda, Max?

— Pod warunkiem. Pod warunkiem, że nie będziesz mnie naciągać przy kasie!...

— Smarkacz jesteś! Możesz sam prowadzić rachunki. Dla mnie — jeden kłopot mniej!

Zblatowali ręce. Piwo, panie ober! Łysa czaszka Biela nakryła kufel błyszczącą kopułą. Max chłeptał piwo krótkiemi mlaśnięciami szczeniaka.

Czarny łeb i polerowany czerep zawarły przymierze.

*

„W teren" nie wyjechali jednak ani w najbliższą, ani w następną niedzielę. Biel zbierał inwentarz, układał program, urządzał próby. Zwiekał. Chciał najwidoczniej olśnić pierwszym występem całą Nadrenię.

Wreszcie po fajerancie ruszyli na pierwsze przedstawienie. Max i Biel szli koło dryndulki, Peter - muzykant powoził, a wałach Grimps dźwigał ich przyszłą karjerę i wielkie fortuny.

W sali Gesangvereinu zajęli wszystkie klitki i pod kierunkiem Biela urządzili scenę. Przed wejściem zakwitły blado-czerwone afisze z olbrzymim tytułem: „Cyrk Biela (Filipiny)". Reszta tekstu obiecywała rzeczy oszałamiające, ale wielce niekonkretne. Było tam: Moc atrakcyj. Fantastyczna moc. Wielkie niespodzianki. Po każdej obietnicy zachłystywały się trzy wykrzykniki. I dopiero na końcu wyraźnie zapowiadano clou wieczoru:

— Walka bokserska: champion Filipin Biel contra „Mysterious Max".

„Tajemniczy Max" nie miał nawet czasu odpocząć przed walką z mistrzem Filipin. Odrazu po sumie Biel ustawił go z bębnem i kazał wybijać takt marszów, granych przez Pietrka na kornecie. Rolety były zapuszczone, ale przez otwarte okna dziarskie melodje wylewały się na ulice i chwytały za gardło przechodniów.

— Marsz Starego Fritza! Badenweiler, pamiętasz Badenweiler nad Mozellą?... A oto — idą grenadjerzy!

Max wolałby pracować osiem godzin przy kanalizacji, niż przez trzy godziny tarabanić w dusznym pokoju. Ale świadomość, że wieczorem zbierać będzie dziesięciokrotne plony swego wysiłku dodawała mu ochoty do wytrwania.

O 4-ej była sala nabita, a publiczność wciąż jeszcze gromadziła się przed drzwiami. Trzeba było wywiesić ogłoszenie o drugiem przedstawieniu wieczorem. Kto się nie zmieścił, będzie mógł potem spróbować szczęścia. Program identyczny. Ceny miejsc na przedstawienie wieczorne niepodwyższone!

Max wylazł z czarnej budki kasjera czerwony jak nowonarodzone niemowlę, ale uśmiechnięty i zadowolony. Tyle pieniędzy nie zarobiłby przy kopaniu nawet przez miesiąc! Finansowo poszło doskonale, byle nie zrobić teraz klapy artystycznej.

Peter dał za parawanem uwerturę z „Wolnego Strzelca". Spoczątku numer Biela, potem — on.

Miał tremę. Spojrzał na salę przez dziurkę w kurtynie. Ludziska byli zlekka zniecierpliwieni. Muzyki było już dość; trzeba było pokazać wreszcie cyrk.

Odziany w strój gladjatora, półnagi, dygocący gorączką i pokryty lepkim potem stał między dekoracjami i obserwował produkcje swego szefa.

Ten łysek mógł imponować! Z niesłychaną swobodą rzucał w audytorjum dowcipy, mimochodem zaczepił o zamek „pustelnika z Doorn", przypomniał o drożyźnie produktów żywnościowych (oklaski!), przeprowadził interesującą paralelę między ceną samochodu a odległością do księżyca, z księżyca skoczył do Paponji i nawiązał do swego pobytu w krainie Wschodzącego Słońca.

To był taki zręczny przeskok do pokazów wygibasów z drutu. Zdobył odrazu widownię. Nawet dzieci, które niechętnie trawiły conferencierkę łysego klowna, patrzyły teraz z otwartemi ustami na drutową łamigłówkę.

Potem przyszedł numer z królikiem i parą gołębi odnalezionych w cylindrze. Złoty zegarek burmistrza utłuczono wprawdzie na miazgę w moździerzu, ale klown potrafił go odszukać w nieuszkodzonym stanie w kamizelce jakiegoś huncwota z dziesiątego rzędu.

W finale: Biel — żywa fontanna! Chodził po scenie i przez pół minuty tryskał wodą... A co siknął na salę, to dostawał takie brawa i budził tyle śmiechu, że jego zejście ze sceny zamieniło się w burzę owacyj.

Biel cofnął się pięć kroków i zagrał wystraszonemu Maxowi na nosie.

— Teraz uważaj!

Jeszcze raz stanął przed publicznością. Rękoma nakazał ciszę.

— Za chwilę — Mysterious Max! Nie mogę powiedzieć, kto to jest, ani jak się nazywa. Nie mogę nawet opisać jego karjery, choć dowiedzielibyście się rzeczy wartych nadstawienia ucha. Nie pytajcie o przeszłość tego zapaśnika, który stanie przed wami w pełni sił i męskiej urody, ale który nosi złamane serce...

„Mysterious Max" jest bratem jednego z najsłynniejszych pięściarzy świata. Kiedy zobaczycie jego sylwetkę na scenie, nikt nie będzie miał wątpliwości z jak wielkiem mamy do czynienia nazwiskiem. Max pokaże, że przerósł siłą i zręcznością nawet swego sławnego brata. Dajcie mu brawo nietylko jako nagrodę za wysiłek, ale przedewszystkiem jako pociechę w jego obecnem nieszczęściu. Pamiętajcie, że sytuacja Maxa jest tego rodzaju, że nie wolno mu się przyznać nawet do własnego nazwiska...

Nastrój sali zmienił się w jednej chwili o sto procent. Na twarzach osiadł cień. Kobiety spoważniały, mężczyźni udawali sceptyków i mrugali do siebie, że niby stare wróble jesteśmy i nie damy się nabrać na byle plewy. Ale wszycsy czekali.

Piętrek bił w bęben, jak opętany. Widzom z przejęcia rosły do góry włosy...

A styłu Biel wypychał gladjatora, który miał drżączkę i ciało w sine pręgi od zbyt ciasnych rzemieni...

Nic ze sceny nie było widać. Podszedł do rampy, stanął o krok od gorących żarówek i skłonił się z rękoma przy niewidzialnych szwach. Stał na skraju rzeczywistości.

Cisza. Potem szmerek na sali, szmer, rozmowa, okrzyki, gwałt, huragan

— Dempsey! Dempsey!

Skłonił się jeszcze i wyprostował głowę. Był już inny, niż przed minutą. Już sprzączki na goleniach nie dzwoniły ze strachu, pot obsechł na ramionach...

Przed publicznością stał aktor, któremu sama widownia narzuciła rolę. Był spokojny o powodzenie. Położył palec na ustach. Tłumił okrzyki. Udawał, że się wstydzi, że odsuwa od siebie brawa, że nie przyjmuje hołdów, przeznaczonych dla pogromcy Gibbonsa Firpo. Willarda i Carpentiera.

(D. c. n.)

Polska lekcja dla piłkarzy Wrocławia

Poznań bije ich 5:3, a Łódź poprawia 4:1



POLONIA SPRAWIŁA WARSZAWIE NIESPODZIANKĘ remisując 2:2 z B.S.V. Od lewej: Herisch, Seichter, Puchniarz, Bułanow, Bułanow III, Kruk, Łańko, Sowiński, Jelski, Szczepaniak, (klęczą) Odrowąż i Korniejewski.



B. S. V. 92, TRZECI SKOLEI ZESPÓŁ BERLINA nie wyniósł z Polski żadnego sukcesu. Zrewanżował z Polonią 2:2 w Warszawie, a uległ Warcie 0:1 w Poznaniu.

Poznań, 20.IV. Poznań — Wrocław 5:3 (1:2). Bramki dla Poznania strzelili: Mikołajewski 3, Radojewski i Musielak, dla Wrocławia Krause 2 i Schwieder; sędziował p. Stalinski z Poznania.

Drużyna gości złożona była z graczy trzech klubów: BSV 02, BSV 06 i Vorwaerts, a była zestawiona w ten sposób, że z poszczególnych klubów dobierano całe człony poszczególnych formacyj. W ten sposób naprzykład cała lewa strona ataku wraz ze środkiem pochodziła z BSV 02, a prawa z BSV 06.

Goście wystąpili w następującym składzie: Frei, Weise, Wilkowsky, Schubert, Paschke, Grass, Wrona, Urbansky, Schwieder, Krause i Rohowsky.

Skład Poznania oparty na szkielecie ligowej drużyny „Warty" przedstawiał się następująco: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Przykucki, Danielak, Zaremba, Radojewski, Graczyński, Szerfke, Mikołajewski i Mankiewicz.

Zwycięstwo Poznania było zasłużone, gdyż był on w ocenie przebiegu całego meczu drużyną lepszą. Najsilniejszemi punktami obu zespołów były napady, to też nic dziwnego, że w ciągu 90 min. padło aż 8 bramek. W drużynie gospodarzy trzonem ataku i wspaniałym jego kierownikiem był Szerfke, który mając doskonałych łączników w osobie Mikołajewskiego i (grającego od przerwy) Musielaka mógł zagrania swoje wynikowo realizować.

Atak Poznania grać zaczął skutecznie dopiero po przerwie, kiedy miejsce flegmatycznego Graczyńskiego zajął Musielak. Gracz ten niezwykle szybki i skuteczny pod bramką, ciągnął cały atak, umożliwiając w ten sposób stwarzanie niebezpiecznych sytuacyj. Mikołajewski okazał się wartościowym strzelcem, ustępował natomiast swoim prawym partnerom w polu. Skrzydła spełniły swój obowiązek, aczkolwiek obaj gracze byli znacznie wolniejsi od swych przeciwników.

Pomoc nastawiła się na grę defensywną, to też stale brak było współpracy z atakiem. W drugiej połowie, kiedy atak nabrał większej bojowości, braki te wyrównały się. Doskonale zwłaszcza spisywał się Przykucki.

Obrona była tym razem słabsza i nie umiała w groźnych momentach czystym wykopem wyjaśniać sytuacyj pod bramką. Z jej też winy zdobył Krause dla Wrocławia drugą bramkę. Fontowicz w bramce dobry—chociaż w kilku sytuacjach wykazał pewien brak decyzji.

Drużyna gości grała przedewszystkiem skutecznie. Żadnych niepotrzebnych stopingów, żadnych specjalnych kombinacyj. Z powietrza wolejem piłka wędrowała precyzyjnie z nogi na nogę. Szybkość, ostry i momentalny strzał na bramkę z każdej pozycji, doskonała kondycja fizyczna i ambicja, której oczywiście nie można było odmówić i naszym reprezentantom, oto główne atuty gości. Najsilniejszym punktem ich drużyny była lewa strona ataku, ze wspaniałym Krausem, graczem wszechstronnie utalentowanym. Pomoc przewyższała gospodarzy taktyką. Ich ustawianie się paraliżowało gros akcyj poznańskich napastników. Obrona przeciętna, bramkarz zawinił dwie bramki: trzecią i czwartą.

Pierwsze minuty przypominały mecz pokazowy. Pięknie stwarzane sytuacje, momentalne przenoszenie się gry z pola na pole — oto jego cechy. Po kilku minutach takiej gry inicjatywę przejmują Niemcy, by jej już nie oddać do przerwy. Poznań zdobywa jednak po drugim kornerze, z kombinacji trójki środkowej przez Mikołajewskiego pierwszy punkt. W cztery min. później Krause wyrównuje strzałem nie do obrony. Po kilku obustronnych kornerach uzyskują goście w 30 min. przez tegoż Krausego drugi punkt. Do przerwy wynik mimo przewagi gości nie ulega zmianie.

Po pauzie inicjatywę przejmują całkowicie poznańczycy. Już w 4 min. zdobywa Musielak, po pięknym przeboju, bombą nie do obrony wyrównanie. W 29 min. centra Radojewskiego mija bramkarza i w ten sposób Poznań zdobywa dość nieoczekiwanie prowadzenie. Już w dwie minuty później wyrównuje jednak Schwieder.

Czwartą bramkę strzela Mikołajewski, dobijając wypuszczoną przez bramkarza centrę Radojewskiego, a w 40 min. ustala ten sam gracz najładniejszym strzałem meczu wynik 5:3.

Mecz pozostawił po sobie b. korzystne wrażenie i odbiegał daleko od szarzyzny ligowej. Publiczności około 5.000 osób.

Stefan Śliwiński.

*

ŁÓDŹ, 21.4. Łódź — Wrocław 4:1 (3:0).

Ramy, w jakie oprawiono to spotkanie były stanowczo zbyt bogate. Zwycięstwo — nienajlepszej jedenastki Łodzi nie wystawia przeciwnikowi świadectwa dużych umiejętności, jest więc sukcesem tanim.

Nie ujmując w niczem wartości ładnie wywalczonego zwycięstwa stwiedzamy, że poza kilkoma momentami gra teamu łódzkiego była bezbarwna i jako całość lepiej raczej prezentowali się goście.

A jednak zwycięstwo gospodarzy mogło być nawet jeszcze wyższe, gdyby skrzydła były lepiej usposobione, a na środku pomocy nie wytwarzała się zbyt często luka. Zwycięstwo to było też zasługą dobrze rozumiejącej się trójki ataku i jej dyspozycji strzałowej, w pierwszym rzędzie Herbstreicha, — zdobywcy trzech z rzędu pięknych bramek.

Herbstreich był najprzytomniejszym graczem w obu atakach, wspaniale się ustawił i potrafił zawsze w decydującym momencie zdobyć się na koncept. Obok niego, w ataku łódzkim Królewiecki i Voigt stali na wysokości zadania. Skrzydłowi natomiast mieli zbyt czujnych „aniołów stróżów", aby im się coś mogło udać, wypadli więc bardzo słabo.

Najlepszy u gości był potężny Krause na lewem skrzydle. Schwieder na środku był równy Królewieckiemu, ale miał lepszy strzał. Za to Urbański był zdecydowanie lepszy od Voigta. Skrzydłowi również i u gości nie mieli wiele do powiedzenia.

W obu pomocach lepsza była czwórka skrajnych. O ile Pegza I i Chojnacki byli stale w defenzywie, o tyle Schubert i Grass współpracowali lepiej ze swoim atakiem. Z dwu pomocników środkowych Paschke był lepszy od Pegzy II.

Obrona łódzka stała na wysokości zadania. Brylował oczywiście Karaś, ale i Frankuszowi nie można nic zarzucić. Vis a vis ciężar odpowiedzialności spoczywał na Wilkowskim. Hanske był o wiele słabszy. Bramkarze bronili bez zarzutu z tą różnicą, że Raabe był stale w opałach.

Mecz miał nierówne oblicze. Pierwsza połowa, mimo prowadzenia łodzian 3:0, z wyjątkiem momentów w których padły bramki była mało ciekawa. W drugiej natomiast gra nabrała zaciętości i mimo opadnięcia z sił obu zespołów utrzymana była w doskonałym tempie.

Niewidziane od wielu lat tłumy widzów w liczbie około 6.000 osób obserwowały spotkanie. W tej liczbie 80 proc. było adherentów drużyny niemieckiej, którzy następnie opuszczali boisko zawiedzeni mocno w swej ambicji.

Wrocław: Raabe, Hanske, Wilkowski, Schubert, Paschke, Grass, Wrona, Urbański, Schwieder, Krause, Rochowsky.

Łódź: Pisarski (Frymarkiewicz), Karasiak, Frankusz, Pegza I, Pegza II, Chojnacki, Wierzba (Miller), Herbstreich, Królewiecki, Voigt, Król.

Z przebiegu meczu warto zanotować nast. tylko momenty: W 7 min. schodzi z boiska Pisarski kontuzjowany przy zderzeniu się z Krausem i miejsce jego zajmuje Frymarkiewicz, który gra już do końca. W 18 m., z podania Voigta, Herbstreich przytomnie zdobywa prowadzenie. W 33 m. Król taktycznie wspaniale rozwiązuje problem rzutu wolnego z linji pola karnego, podając piłkę Herbstrechowi, który strzela ostro w siatkę. W 43 m., po pięknie strzelonym rogu przez Wierzbę, Herbstreich główką umieszcza piłkę poraz trzeci w siatce.

Po zmianie stron zamiast Wierzby gra Miller. W 16 m., w wyniku błędu lewej strony Wrona podaje do tyłu i nieobstawiony Krause strzela ostro. Jest 3:1 i nowe siły wstępują w druż. niemiecką, która gra teraz z dużem sercem, mając przez pewien czas nieznaczną przewagę.

W ostatnim kwadransie łodzianie jednak mają więcej z gry i Raabe jest w ciągłem oblężeniu. W ostatniej minucie gry Królewiecki ustala końcowy wynik 4:1.

Sędzia p. Otto popełnił dwa błędy przy ocenie fauli. Pozatem b. dobry.

10-lecie Fontowicza w Warcie

Na meczu BSV 92 — Berlin uczciła „Warta" swojego popularnego bramkarza z okazji jego 10-lecia gry w drużynie ligowej. Był to 473 mecz Fontowicza w drużynie ligowej.

„Fontek" wstąpił do „Warty" w r. 1923 i początkowo grał w drużynach niższych. Występy te nie są objęte wymienioną wyżej liczbą. Gdyby je zesumować, wypadnie ich około 600, liczba, jaką rzadko tylko poszczycić może się którykolwiek z piłkarzy, szczególnie na odpowiedzialnem stanowisku bramkarza. Talent Fontowicza odkrył b. trener Warty, Bela Fuerst, pod którego kierownictwem Fontowicz wybił się na jednego z najlepszych bramkarzy Polski. W reprezentacji Poznania grał ogółem 25 razy, w reprezentacji Polski 13 razy. Barwy Polski reprezentował przez okres długich lat, co dowodzi szczerej i wytrwałej pracy nad sobą. Fontowicz swoją skromnością, miłem obejściem, ofiarnością i bezwzględną karnością jest wzorem sportowca, lubianego przez wszystkich.



POZNAŃ — WROCŁAW 5:3. Bramkarz Niemców i Szerfke (Warta) oczekują na górną piłkę.

Bilans polskiej Makabi

W Tel Avivie: 5-te miejsce mimo protestu i reklamacyj

Tel Aviv w kwietniu.

Reprezentacja Makabi z Polski definitywnie uplasowała się w ogólnej klasyfikacji na piątem miejscu.

Nic nie pomogło, ani protest złożony przez kierownictwo polskie, ani też osobiste interwencje.

Postaramy się więc teraz zanalizować wyniki osiągnięte przez makabeuszy polskich i przyczynę tak skromnych rezultatów.

Przedewszystkiem zawiodły zespoły grupowe jak piłka nożna, waterpolo i boks. Jeżeli mowa o piłce nożnej, to trzeba przyznać, iż konkurencja była nawet dość silna, temniemniej przy lepszym wyszkoleniu naszej jedenastki osiągnięcie pierwszego miejsca leżało w granicach możliwości.

Jeżeli piłka nożna bardzo mało miała do powiedzenia na Makabjadzie, to wina przedewszystkiem ataku, który wprost raził swą impotencją strzałową.

Waterpoliści nasi lepsi byli tylko od Libji, nic więcej! I gdyby nawet obecny był Porański, to też by nie pomogło. Waterpoliści nietylko nie umieli zdobyć się na strzał, ale też słabo pływali.

A cudów w sporcie niema! To też dwa mecze rozegrane z Austrją i Marokko, najwyraźniej wykazały wszystkie słabe strony naszej drużyny.

Gdy chodzi o drużynę bokserską, to wysiłki ich, zostały całkowicie zniweczone fatalnemi orzeczeniami sędziowskiemi!

WSZYSTKO NADAREMNIE

Nie pomogły protesty. Sędziowie byli wyraźnie źle usposobieni w stosunku do bokserów z Polski. Zdaniem naszem Rozenblum, Birenbaun, Stahl i Binder swoich walk nie przegrali. Mieli coprawda doskonałych przeciwników, niemniej okazali się lepszymi bokserami. Gdyby nie fatalne jury, makabeusze polscy odnieśliby niewątpliwie wielki sukces.

Nadspodziewanie dobrze spisała się drużyna lekkoatletyczna.

Szkoda, że nie obsadzono zupełnie trójboju senjorów, gdzie przecież zdobyć można było dwa pierwsze miejsca. Kosztowało to ekspedycję 26 pkt.!

Sprinterzy jak było do przewidzenia nic nie zrobili. Natomiast biegów na 5.000 i 10.000 mtr., gdzie Makabi ma dobrych zawodników, nie obsadzono. Wilder i Mandel napewno uzyskaliby punktowane miejsca, przyczem Mandel był na miejscu. Dlaczego nie startował, o tem wie tylko kierownictwo.

W gimnastyce zawiódł jedynie Grynberg, reszta na swoim poziomie. Natomiast nadspodziewanie dobrze wypadł Rosenberg z Katowic. Dlaczego w senjorach nie startowało trzech? Przecież Birger i Goldfeil byli na miejscu.

Koszykówka jeszcze w Warszawie uchodziła za pewny punkt. To też uzyskane zwycięstwo nikogo nie zaskoczyło.

SKUTKI BRAKU TRENINGU

Tenis zaprzepaścił Altschüller; gracz ten był zupełnie bez treningu. Altschüller ani razu nie trenował wspólnie z Wittmanem dubla. Do tego jeszcze dodać należy fatalnych sędziów i... tenis z miejsca był wykończony...

Kolarze wprawdzie zdobyli punktowane miejsca, wyniki ich byłyby jednak lepsze gdyby trenowali przed startem. Rowery zawodników przybyły jednak do Palestyny na dzień przed zawodami i kolarze nasi, przyzwyczajeni do kocich łbów, źle czuli się na asfalcie szosy palestyńskiej.

Wkońcu należałoby wspomnieć o kierownictwie, oddzielając przytem kierownictwo sportowe od organizacyjnego.

Kierownictwo sportowe zawiodło na całej linji. Zasadniczym błędem kierownictwa sportowego było rozdzielenie władzy na poszczególnych kierowników, na których nie miało się później absolutnie wpływu.

Nie bez grzechu jest też kierownictwo organizacyjne. Poprostu skandalem nazwać należy fakt, iż sprzęt sportowy przybył do Palestyny dopiero na dzień przed zakończeniem Makabjady!

Aleksander Aleksandrowicz



PIERWSZA BRAMKA DLA GARBARNI padła na meczu z F. C. Wien 2:0, ze strzału Pazurka.



ZAWODOWY ZESPÓŁ SPORTKLUBU Z WIEDNIA zwyciężył Legję oraz I. F. C. 4:2, ale przegrał z Amatorskim 0:5.



TEAMY POZNANIA I WROCŁAWIA (PASIASTE KOSZULKI) po meczu, który przyniósł zwycięstwo Polakom 5:3. Następnego dnia goście ulegli Łodzi 1:4.

Dużo bramek -- mało gry

Ruch gromi Fortunę 5:1, nie wierząc we własne siły

CHORZÓW, 22.4. — Tel. wł. KS Ruch — Fortuna Düsseldorf 5:1 (3:1). Bramki strzelili dla Ruchu: Wilimowski, Peterek (2), z karnych, Wodarz i Giemza (z wolnego) oraz Wigold dla Fortuny. Sędzia p. Gruszka. Widzów ok. 20.000.

Krytykę całego meczu można by ująć w jednem zdaniu: brak jakiegokolwiek systemu i stylu, bezładna gra ze strony mistrza Polski i byłego mistrza Rzeszy.

Osobny rozdział należy jednak poświęcić organizatorom, którzy zupełnie stracili głowę i sprzedali już w przedsprzedaży więcej biletów, niż było miejsc na boisku. Trudno więc opisać bałagan, jaki się wytworzył.

W chwili rozpoczęcia meczu zespoły wyglądały następująco:

Fortuna: Pesch; Janes, Bornefeld, Mühl; Bende, Breuer, Albrecht, Wigold, Krahforst. Zwolanowski, Kobierski.

Ruch: Tatuś; Wadas, Rurański; Dziwisz, Badura, Nowakowski; Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Pierwsze minuty stoją pod znakiem niesłychanego podniecenia widowni i drużyn. Mija ono jednak szybko, gdyż pokazuje się, że chwilowo obydwie drużyny stać tylko na chaotyczną kopaninę. Ruch gra ostrożnie, pilnując przedewszystkiem własnej bramki. Fotuna przestraszyła się widocznie świetnej marki gospodarzy i ulokowała koło własnej bramki też czterech obrońców, których zadaniem, jak się wkrótce pokazało, było odbijać piłkę jak najdalej w pole, wszystko jedno gdzie i komu.

Pierwszy ocknął się Ruch, który wkrótce zatrudnia bramkarza Fortuny strzałami Wodarza i Giemzy. Dwa rogi na rzecz gospodarzy zostają bez rezultatu. Od 16-ej minuty i goście zabierają głos. Tatuś jest jednak zawsze na miejscu Wykop bramkarza Ruchu po kornerze dostaje Wilimowski, który zwodzi Bornefelda, wysuwa jednak piłkę za daleko i wylatujący Pesch jest przy niej prędzej. Wilimowski nie daje za wygraną i dolatuje do bramkarza, który gubi piłkę i... napastnik Ruchu pakuje ją, wśród niemilknących oklasków, do pustej bramki. Radość trwa zaledwie minutę. Wigold po kiksie Wadasa zdobywa bowiem wyrównanie. Rurański i Tatuś nie byli bez winy. Grę do tej pory cechują długie i wysokie podania. O jakimś stylu trudno mówić. W obozie Fortuny chaos jeszcze większy. Świetnie usposobiony Karlik Dziwisz robi z Kobierskim co tylko chce.

Janesa i Bendera zwodzą ustawicznie Wilimowski jak i Peterek.

W 22 m. Urban i Wilimowski podbijają piłkę przed bramką prostopadle w górę. Wyłapuje ją Wodarz i wolejem zdobywa bramkę. Niemcy zaczynają grać ostro, podania stają się dokładniejsze, to też Tatuś nie może się teraz skarżyć na bezczynność. Dziwnie niedysponowany jest Nowakowski, który schodzi na chwilę z boiska. Za rzekomą rękę i wątpliwy faul Bornefelda sędzia dyktuje karny, wyzyskany przez [illegible].



Po zmianie pól Ruch ma słońce za sobą, to też oczekujemy lepszej gry z jego strony. Przeciwnie: hajduczanie, o ile do pauzy grali defenzywnie, to teraz zaczynają poprostu murować. Atak Ruchu jest częściej na linji swego pola karnego, niż na środku boiska. Chwilami pod bramką naszego mistrza widzimy 19 graczy. Obaj obrońcy Niemców goszczą często na drugiej połowie boiska. Jeden z nielicznych zrywów gospodarzy kończy się dalekim strzałem Peterka w porzeczkę. Beznadziejnie słabego Nowakowskiego zastąpił z powodzeniem Zorzycki. W 14 m. Niemcy mają wolny bezpośredni. Janes bije jednak trafia w mur graczy Ruchu.

Inicjatywa przechodzi obecnie całkowicie w ręce gości, którzy długimi okresami oblegają bramkę Ruchu. Tatuś popisuje się swemi umiejętnościami i uznany zostaje za najlepszego obok Dziwisza gracza na boisku. Gra staje się coraz ostrzejsza, a w faulach celują Bender i Janes..

Wypad gospodarzy przynosi w 27 m. wolny, z którego powstaje rzut karny (za rekę jednego z graczy), który znów wyzyskuje Peterek. Wynik brzmi więc już 4:1. Jeszcze jeden zryw Ruchu kończy się ponownie rzutem wolnym, który z 25 m. egzekwuje świetnie Giemza. Rezultat końcowy jest ustalony.

Goście prą ciągle jeszcze naprzód, wyniku jednak nie są w stanie zmienić. Ruch po przerwie tylko 6 razy przedostał się pod bramkę Fortuny. Na 3 minuty przez końcem gry Wilimowski dostał się w kleszcze obrońców niemieckich i został zniesiony z pola walki.

Fortuna na tak wysoką porażkę nie zasłużyła! Z drugiej jednak strony należy stwierdzić, że Niemcy nic specjalnego nie pokazali! Janes i Bender nie wybili się ponad przeciętność, a przecież są oni reprezentantami Niemiec! Zespołowo goście grali nie najgorzej, a naszem zdaniem byli oni zaskoczeni dziwną taktyką Ruchu. Spuchnięcie hajduczan po zmianie pól jest zrozumiałe. Defenzywna gra pomocy musiała się odbić na płucach ataku, który po każdą piłkę chodził do własnej bramki. Nienadzwyczajną grę byłych mistrzów Niemiec należy tłumaczyć chyba przemęczeniem. Jak wiadomo Fortuna grała w Wielki Piątek w Dreźnie (1:1) i w pierwsze święto w Bytomiu z S. V. 09 (4:1). R.

Niezniszczone nadzieje zapaśników w Kopenhadze

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Kopenhaga, 18 kwietnia.

Ekspedycja pod przewodnictwem dr. Kocura przybyła dziś do Kopenhagi. W Berlinie zatrzymano się 2 godziny w oczekiwaniu na pociąg. Przyjazd nastąpił 18 kwietnia o godz. 6 rano. Wszyscy czują się dobrze.

Zakwaterowano wszystkie drużyny w Hotelu Palace. Udział biora: Węgry, Finlandja, Danja, Szwecja, Estonja, Łotwa, Czechosłowacja, Francja, Austrja, Anglja, Norwegja, Niemcy i Polska. Razem 12 narodów. Anglja w Rzymie nie brała udziału. Brak Rumunji, Jugosławji, Włoch, Egiptu, Szwajcarji, Belgji. W ten sposób z ogólnej ilości zawodników 120, którzy startowali w Rzymie będzie tylko 75 zapaśników.

Jednocześnie zwiększyły się szanse naszej drużyny, chociaż najgroźniejsi konkurenci przyjechali. Z groźniejszych dla nas przeciwników nie ma obecnie Włochów, oraz Norwegji, która na kongresie została zawieszona za nieuregulowanie składek do Międzynarodowej Federacji za ostatnie 4 lata.

Obrady Kongresu odbyły się w wielkiej sali galowej Hotelu Palace pod przewodnictwem Prezesa Międz. Feder. p. W. Smedsa. Na kongresie byli obecni Prezes P.Z.A. Dr. A. Kocur i kapitan związkowy p. W. Gałuszka z Katowic, oraz Prezes W.O.Z.A. E. Chotomski i sędzia międzynar. p. W. Ziółkowski z Warszawy. W toku obrad po przyjęciu sprawozdań była omawiana sprawa powierzenia Polsce zorganizowania Mistrzostw Europy. Okazało się, że w 1936 r. Mistrzostwa się nie odbędą, gdyż w Berlinie będzie Olimpjada, zaś 1937 r. mistrzostwa w walkach grecko - rzymskich zorganizuje Francja w maju w Paryżu, a w walkach wolno - amerykańskich Niemcy w Berlinie w listopadzie.

Dopiero w 1938 roku jest możliwe, że zawody w walkach greckorzymskich będą powierzone Polsce lub Szwecji, jednakże wszystko przemawia za tem, że zawody te odbędą się w Warszawie. Bardzo przychylne stanowisko w tej sprawie zajęły Niemcy, Węgry i Finlandja.

Delegacja francuska wręczyła Prezesowi Smedsowi oraz kapitanowi Raebe honorowe dyplomy uznania.

Pozatem organizatorzy urządzili wycieczkę autokarami po mieście, w każdym wozie był tłomacz.

19 kwietnia o 7 wieczorem rozpoczęły się zawody. Każda drużyna była powitana na ringu fanfarami.

W koguciej walczyło 4 pary Voigt (Danja) przegrał z Lovinczem (Węgry) Świętosławski (Pol.) z Möchel (Niem.), Hjelt (Fin.) pobił Beinarovicsa (Łot.), Bayle (Francja) przegrał z Nicem (Czech).

W piórkowej Person (Szwecja) pokonał Zomboriego (Węgr.), Morrel (Anglja) przegrał z Maierem (Dan.), Francais (Francja) przegrał z Heringiem (Niem.), Martinsen (Nor.) pokonał Dworoka (Pol), Philjamaki (Fin.) pokonał Spatenka (Cz.).

W wadze lekkiej Grustel (Austr.) przegrał z Olowisonem (Szw.), Koskela (F.) pobił Whitfield (Ang.), Kalman (Węgr.) przegrał z Kurlandem (Dan.), Ehrl (N.) wygrał z Atarsem (Łot.), Raab (Norw.) przegrał z Neüffem (Pol.).

Polska odniosła pierwszego wieczoru duży sukces, wygrywając dwie walki na łopatki: Neüff w ostatnich minutach z chwytu. kluczem fińskim, Szajewski — suplesem przeciwnika Jesparsa (Łotwa).

Zupełnie nieoczekiwanie wypadli zawodnicy Anglji, która przysłała tylko 2 ludzi, lecz okazało się, że są na najniższym poziomie i naprawdę trzeba było się wstydzić. Obaj Anglicy przegrali bardzo prędko. Co do techniki,, to nie potrafią nic.

Świętosławski w pierwszych minutach klasycznym chwytem położył przeciwnika na łopatki, lecz sędzia był z drugiej strony i nie widział. Później przeciwnik jego obrał inną taktykę i męczył go kluczami, aż wkońcu przygniótł Świętosławskiego.

Dworok w czasie walki był w defenzywie, jest to bardzo wytrzymały zawodnik, któremu przeciwnik zrobił najwięcej chwytów kluczowych; ale Dworok skutecznie się bronił, przegrywając jedynie na punkty.

Gałuszka kpt. P. Z. A., sędziował 4 walki, p. W. Ziółkowski punktował 3 razy.

Publiczność przychylnie odnosiła się do zawodników i zwycięstw Polski, a także do sędziowania polskiego, nagradzając oklaskami.

Walki finałowe

Walki finałowe przyniosły wyniki: waga kogucia — Tuvesson (Szw.) bije Moechela; Nic (Cz.) na punkty Fina Hjelta: 1) Tuvesson, 2 Nic (Cz.). 3) Hjelt (Fin.).

Waga piórkowa: Pihlajamaeki (Fin.) bije Meiera (Danja) i Szweda Perssona. Meier wygrywa z Niemcem Heringiem, Hering bije Perssona: 1) Hering. 2) Pihlajamaeki. 3) Meier.

Waga lekka: Kurland (Danja) bije Koskela (Fin.) i Ehrla (Niemcy); Ehrl przegrywa w 12:50 z Koskela: 1) Koskela, 2) Kurland, 3) Ehrl.

Waga półśrednia: Schaffer (Niemcy) bije Maekki (Fin.) po 2:15. Svedberg bije Schaffera na punkty: 1) Svedberg, 2) Schaffer, 3) Maekki.

Waga średnia: Paar (Niemcy) bije Pikkusaari w 9:15. Johansson bije Francuza Bouzzat w 5:25. 1) Johansson, 2) Paar, 3) Bouzzat.

Waga półciężka: b. mistrz Europy Łotysz Bietags bije przez poddanie się Buchnera; Bietags przegrywa z Estończykiem Neo, Buehmer bije Paikina (Danja) na punkty; Cadier (Szwecja) bije Neo w 2:15: 1) Cadier, 2) Buehmer, 3) Neo.

Waga ciężka: Hornfisher bije na punkty Nymanna, a po 1:30 Łotysza Zweinieksa: 1) Hornfischer, 2) Nystroem (Fin.), 3) Zweinieks (Łotwa).

W ostatecznej punktacji zwyciężyły Niemcy przed Szwecją (mimo 4 tytułów mistrzów wobec 2 Niemców i jednego fińskiego), Finlandja, Danja, Czechami i Estonia, Łotwa i Francja (po jednem trzeciem miejscu).

Tytuły mistrzów obronili Tuvesson, Johansson i Hornfischer.

Hokej na trawie ożył

POZNAŃ, 22.4. — Tel. wł. — Zoppoter Tennis Club — W.K.S. Poznań 2:2 (1:1). Na drugie Święto mistrz Polski w hokeju na trawie, Lechja poznańska, występująca obecnie pod nazwą nowo powstałego W.K.S. sprowadziła czołową gdańską drużynę hokeja na trawie, Zoppoter Tennis Club.

Po długiej przerwie Poznań zobaczył rzeczywiście ciekawy mecz, stojący na stosunkowo wysokim poziomie. Gdańszczanie byli w lepszej formie, a równocześnie lepsi technicznie i bardziej rutynowani. Poznaniacy widocznie jeszcze nie są w pełni formy, nadrabiali jednak swe braki ambicją i zaciętością, byli przytem zespołem bardziej wyrównanym.

Od początku inicjatywę przejmują goście, którzy szczególnie przez swego reprezentacyjnego gracza z Niemiec, Marksena, inicjują szereg niebezpiecznych akcyj. Obrona wojskowych, szczególnie Śledziński, wyjaśnia wszystkie niebezpieczne sytuacje.

Pierwsza bramka dla gdańszczan pada ze strzału rożnego Hildebrandta. Powoli jednak gospodarze rozgrywają się i po ładnej kombinacji Kazimierczak, znany napastnik hokeja na lodzie, strzela nie do obrony. Następuje szereg niebezpiecznych ataków prawem skrzydłem gości, które jednak kończą się bez wyniku.

Po przerwie gospodarze atakują z nowemi siłami i już w czwartej minucie po bardzo ładnej kombinacji, Czekała uzyskuje prowadzenie. Następuje chwilowa przewaga gdańszczan, którzy jednak zostają opanowani i do ostatniej chwili nie wypuszczają inicjatywy z rąk. Dopiero w ostatniej minucie, w czasie groźnej sytuacji podbramkowej, jeden z gdańszczan strzela spoza koła, piłka odbija się od gracza WKS i wpada do bramki.

Sędzia p. Gołębiowski niesłusznie uznał tę bramkę. Drugim sędzią, ze strony Gdańska, był p. Borowski.

Turniej klubów żydowskich w Krakowie dał następujące rezultaty: Makkabi — Jutrzenka 2:2 (0:2). Sędzia p. Mermelstein. Hakadur — Z. T. S. 2:0 (0:0. Sędzia p. Immerglück. Hagibor — Siła 4:1 (2:1). Sędzia p. Bochenek. Hakadur — Jutrzenka 4:0 (2:0). Sędzia p. Knobel. Hagibor — Z.T.S. (1:0 (0:0). Sędzia p. Herman L. Makkabi — Siła 1:0 (0:0). Sędzia p. Bloch.

LWÓW, 22.4. — Tel. wł. — W ramach mistrzostw ligi okręgowej rozegrano podczas świąt tylko dwa spotkania. We Lwowie II Sokół pokonał Czuwaj 3:0 (2:0). Bramki dla Sokoła zdobyli: Kozak dwie i Fistrowicz. Mecz był naogół równorzędny. Czuwaj miał wiele okazji do zdobycia bramek, jednakże wskutek niewykończenia akcyj napadu nie zdobył ani jednego punktu. Sędziował p. Kmiciński.

RZESZÓW, 22.4. — Tel. wł. — Bawił tutaj zespół Pocztowego PW z Katowic, który w pierwszym dniu świąt pobił miejscową Resovię 5:1 (3:1), w drugim zaś 4:0 (2:0).

ŁÓDŹ, 22.4. — Tel. wł. — Na dzisiejszym treningu Kwaśniewska rzuciła oszczepem ponad 39 m., co — jak na początek sezonu i jej drugi wogóle trening — jest wynikiem b. dobrym.

Śląsk pod znakiem piłki

BIELSKO, 22.4. — Tel. wł. — Wiedeński Hakoah rozgromił tutaj kombinowany zespół BBSV — Hakoah w stosunku 4:0 (2:0). Bramki zdobyli Maussner (dwie), Ehrlich i Zwiebel. Mecz stał na zadawalającym poziomie.

CHORZÓW, 22.4. — Tel. wł. — Z pozostałych meczów na Śląsku wybija się spotkanie Naprzodu z Lipin z 03 Ratibor. Wicemistrzowie polskiego Śląska wygrali mecz nieznacznie, jednak zasłużenie w stosunku 2:1 (0:0). Zawody stały na niezłym poziomie i obfitowały w szereg emocjonujących sytucyj. Sędziował p. Pecok dobrze.

IFC — KS 06 Katowice 4:0 (1:0). Wszystkie bramki dla IFC padły ze strzałów Hoffmanna. Zawody prowadził p. Kossek dobrze. Slavia (Ruda) — SV Laband 8:1 (6:1). KS 24 (Szopienice) — Oberhütten (Gliwice) 3:1 (3:0). KS Ligocianka — Deichsel (Hindenburg) 3:3 (2:2). KS Iskra (Szopienice) —KS Czarni (Chropaczów) 3:1 (3:0). KS 20 Nikiszowiec — TS 20 Bogucice 2:2 (0:1). Gramki dla Nikiszowca zdobyli Richter i Lis. KS Strzelec (Szarlej) — Orzeł (Wełnowiec) 0:1 (0:1). Mecz prowadził wzorowo p. Waldner.

CHORZÓW 22.4. — Tel. wł. — W drugi dzień świąt uzyskano następujące wyniki: KS Dąb — Rennweger SV 1:0 (0:0). Mistrz amatorów austrjackich grał w południe z leaderem ligi śląskiej, ulegając z honorem. Mecz nie należał do ładnych, stał jednak na zadawalającym poziomie. Wiedeńczycy pokazali się tym razem z zupełnie innej strony, grając nadzwyczaj ambitnie. Jedyny punkt zdobył Koszecki po pięknem zagraniu z Hermanem. Najlepszy na boisku był bramkarz gości. Mecz prowadził wobec 2.000 widzów p. Drożdż nienadzwyczajnie. KS Śląsk (Siemianowice) — Oberrhütten (Gleiwitz) 1:3 (0:2), 09 Mysłowice — Shalke (Bytom) 10:2 (4:1). Naprzód (Ruda) — Wawel (Nowa Wieś) 0:1 (0:0), Iskra (Siemianowice) — 24 Szopienice 3:2 (2:2), Slavia (Ruda)—S. V. Schomberg 5:4 (2:2).

SZCZAKOWA 22.4. — Tel. wł. — W meczu towarzyskim miejscowa Szczakowianka uległa w drugim dniu świąt katowickiej Dianie 1:6 (0:1).

CHORZÓW, 22.4. Tel. wł. — KKS Pogoń (Katowice) — KS Ruch (Wielkie Hajduki) 6:0 (2:0). Mecz piłki ręcznej: Bramki dla mistrza Polski zdobyli Szulik, Karczmarz i Jabłoński. Zawody prowadził p. Ziemba bardzo dobrze. O mistrzostwo Śląska w koszykówce odbyło się spotkanie PZP (Nowy Bytom) — KS Chorzów, które zakończyło się wynikiem 19:29 dla Chorzowa. Mecz prowadził p. Ziemba.

RYBNIK, 22.4. — Tel. wł. — W Radlinie odbył się turniej piłkarski o puhar wędrowny redakcji Śląski Kurjer Poranny, który zdobył zespół Błyskawicy z kopalni Emma. Błyskawica pokonała w finale RTSG Radlin 10:0 (4:0). Inne wyniki podokręgu: KS 23 Czerwionka — SV Gleiwitz 6:1 (0:0), 20 Rybnik — Orzeł (Wełnowiec) 2:2 (2:1), Concordia (Knurów) — PW i WF (Niewiadom) 6:1 (3:1), KS Kopalnia (Rymer) — 19 Ostróg (Ratibor) 0:1 (0:0), Pierwszy (Chwałowice) — Szyby (Jankowice) 3:1 (1:1), Concordia (Knurów) — Amatorski KS (Chorzów) 3:1 (1:0), Czerwionka — Eintracht (Gliwice) 3:1 (2:1).

Olsza w Radomiu

RADOM, 20. 4. K.K.S. Olsza (Kraków) — Czarni 2:2 (1:1). Turniej piłkarski podczas świąt zorganizowany przez „Czarnych" z udziałem gości z Krakowa, gospodarzy, Gwiazdę, Nordyję i Jutrznię należy uważać za udany pod względem sportowym. Drużyna krakowska reprezentowała się b. dodatnio. Remisowy wynik jest sukcesem dla miejscowych. Gra b. ciekawa, prowadzona w szybkiem tempie stała na średnim poziomie. Bramki zdobyli dla gości Kaczorkiewicz i Kammer z karnego, dla „Czarnych" Mazurkiewicz i Kiljan. Najlepszy na boisku Pożyczka, bramkarz „Czarnych". Sędziował dobrze p. Bałdys.

Czarni II — Gwiazda 11:1 (5:0).
R.K.S. II — Gwiazda komb. 15:1 (7:1).
Jutrznia — Nordyja 2:0 (2:0).

Mecz o mistrz kl. B Rod. Pod. Wynik krzywdzi pokonanych, którzy wyraźnie opanowali grę, po przerwie, nie wykorzystując cyfrowo tej przewagi. Sędziował dobrze p. Przybył.

BRZEŚĆ n/B 19 kwietnia. 18 bm .odbył się mecz piłkarski o mistrz. kl. A. między drużynami Ż. K. S. — Ł. T. S. Zwyciężyła druż. Ł. K. S. — 2:0. — Poziom zawodów niski. Sędzia p. Bidas — dobry.

Dnia 20 b. m. odbył się towarzyski mecz piłki nożnej między drużynami „Orkan" — „Ł.T.S.". Zwyciężył lepszy technicznie „Orkan" — 2:1 — nie uwidaczniając swej przewagi cyfrowo. Publiczności jak na brzeskie stosunki — dużo. Sędzia p. Zioło — jak zwykle dobry.

Skoda w Lublinie

LUBLIN, 22.4. — Tel. wł. Warszawska Skoda pokonała drużynę zakładów Plage - Laśkiewicz w stosunku 4:2.

Pierwszy wiosenny bieg naprzełaj na dystansie 4.000 m. zgromadził około 100 zawodników. Zwyciężył Kuśmirek (Strzelec) w czasie 13:39. Drużynowo wygrał również Strzelec.

W biegu kolarskim otwarcia sezonu na 50 klm. pierwsze miejsce zajął Łoza (Policyjny Kl.) w czasie 1:38:30 sek.

Gwiazda — Czarni 5:0. Jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A Warszawy w grupie robotniczej, rozegrany na boisku Skry pomiędzy Gwiazdą a Czarnymi zakończył się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 5:0 (1:0). Gwiazda wystąpiła bez kontuzjowanego obrońcy Goldberga i środk. pomocnika Feinbauma. Zastąpili ich Filar i Feinbaum.

Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szubzingier i Lerner po 2 i Freiman z karnego. W Gwieździe na wyróżnienie zasługuje bramkarz Cukrowicz, a u pokonanych para obrońców: Wajsmund—Lubelski. Sędziował p. Walczak

Inne wyniki: Kadra—AZS 2:1 (1:1). Sensacyjne zwycięstwo Kadry nad AZS. Zwycięzcy ładnie grali i wygrali zasłużenie. Bramka dla Kadry strzelili: Pońsko i Wujek, dla AZS Izydorzak. Sędziował p. K. Bergtal.

Dwukrotnie Wisła prowadziła 1:0

lecz musiała ulec Duisburgowi oraz Brukseli

BRUKSELA, 22.4. — Tel. wł. — Sportowa Bruksela stała w czasie świąt Wielkanocnych całkowicie pod wrażeniem wielkiego międzynarodowego turnieju, który sprowadził do stolicy Belgii dwie drużyny zagraniczne, a to Wisłę z Polski, oraz Duisburg 99 z Niemiec. Jako przeciwników wyznaczono ze strony belgijskiej Union St. Gilloise oraz reprezentację Brukseli.

Występu Wisły oczekiwano tu z zaciekawieniem, mając w pamięci tournee jej przed dwoma laty, jakoteż dobre wyniki Pogoni z przed roku. W obu wypadkach drużyny polskie wywiązały się dobrze ze swego zadania i zdobyły sobie zarówno u publiczności jak i w sferach fachowych pełne uznanie.

Miarą zainteresowania turniejem był fakt, iż na stadjonie zebrało się ok. 50.000 ludzi, co w okresie świąt, które zwykle wielu mieszkańców Brukseli spędza na letniskach, jest w swoim rodzaju rekordem. Zresztą widownię wypełnili nietylko tubylcy, ale i wielu wycieczkowiczów z prowincji, którzy, korzystając ze sposobności, wybrali się do Brukseli, by stać się świadkiem interesującej imprezy sportowej.

Turniej rozpoczął się w niedzielę. Zainaugurowało go spotkanie mistrza Belgii „Union" z reprezentacją Brukseli. Po żywej i emocjonującej grze zwycięstwo przypadło Unionowi w stosunku 2:1 (2:0).

Skolei na boisko wyszły drużyny Duisburg i Wisła. Polaków powitano z wielkim entuzjamem, nie szczędząc im też w czasie zawodów okrzyków zachęty. Niestety, Wisła, która przyjechała tu w składzie osłabionym, zmuszona była ustąpić placu Duisburgowi, przegrywając 2:3. Zaznaczyć przytem należy, że Niemcy wzmocnili swą drużynę o graczy innych niemieckich klubów.

Prowadzenie zdobywają Polacy, kiedyto za foul na Arturze dyktuję sędzia rzut karny, pewnie wykorzystany przez Obtułowicza. Sukces ten dodaje drużynie polskiej bodźca, walczy ona z wielką ambicją, uzyskując znaczną przewagę. Niemcy, zaskoczeni dobrym stylem drużyny krakowskiej, ograniczają się przedewszystkiem do obrony, zdobywając się jedynie na sporadyczne dość niewyraźne zresztą akcje. Doskonała gra bramkarza niemieckiego stale na przeszkodzie do ugruntowania zwycięstwa krakowian.

Po przerwie sytuacja się zmienia. Na Wiśle znać zmęczenie. Doskonała dotychczas pomoc nie wytrzymuje już tempa, co przy słabych obrońcach Wisły przynieść musi fatalne konsekwencje. W rzeczywistości też Niemcy zdobywają kolejno trzy bramki. Dopiero na kilka minut przed końcem udaje się Kopciowi poprawić wynik, na wyrównanie brak już niestety czasu, i... Wisła walczyć musi następnego dnia o trzecie miejsce z reprezentacją Brukseli.

Rozgrywki drugiego dnia rozpoczęły się spotkaniem Wisły z repreezntacją Brukseli. Na Polakach znać było niestety trudy poprzedniego dnia. Grali oni tym razem znacznie gorzej. I w tym meczu Wisła pierwsza zdobywa bramkę przez Kopcia, jednak po przerwie Belgowie wyrównują, a na kilkanaście minut przed końcem celnym strzałem zapewniają sobie trzecie miejsce w turnieju.

Walka o pierwsze i drugie miejsce rozegrała się pomiędzy mistrzem Belgii, Union St. Gilloise i Duisburgiem. Ciekawa, zażarta gra przyniosła ostatecznie sukces Belgom, którzy zwyciężyli w stosunku 1:0, przyczem bramka decydująca o ostatecznym wyniku turnieju padła dopiero w drugiej połowie.

Z Belgji udaje się Wisła do Francji, gdzie grać będzie 27 i 28 b.m.

Swięta na Pomorzu

GRUDZIĄDZ, 22.4. — Tel. wł. W pierwszy dzień świąt odbył się w Grudziądzu mecz piłkarski z robotniczą reprezentacją Gdańska a RKS Naprzód z Grudziądza. Zwyciężył Gdańsk 6:3.

DRUŻYNA PIŁKARSKA PRUS WSCHODNICH W GRUDZIĄDZU

W poniedziałek odbyły się w Grudziądzu dwa mecze pomędzy miejscowemi drużynami a drużynami Prus Wschodnich. Sportverein Marienwerder pokonał SGG Grudziądz 6:1. VFB Osterrode wygrał z pierwszą drużyną SGG 4:0.

BYDGOSZCZ, 22.4. — Tel. wł. — W pierwszy dzieś świąt wileński Śmigły walczył z Polonią, przegrywając niespodziewanie 1:2 (1:1). Bramki dla Polonii zdobyli: Obrębski i Kimmel z karnego. Honorowy punkt dla Śmigłego zdobył Browko.

W drugi dzień świąt w Inowrocławiu Śmigły pokonał Goplanię 5:2 (2:1).

Reprezentacja Piły bawiła w Bydgoszczy, gdzie wywalczyła z miejscową Polonią zaledwi wynik bezzbramkowy 0:0. Widzów 3.000.

W czasie świąt robotniczy klub sportowy Amator pokonał w Bydgoszczy czołową drużynę Gdańska Freie Turnerschaft Schidlitz 2:1 (0:0).

TORUŃ, 22.4. — Tel. wł. — Ligowa Warszawianka rozegrała w poniedziałek mecz z Gryfem, bijąc go 4:1 (4:0).

FC Victoria z Piły przegrała z TKS 29 w stosunku 3:4 (0:2).



Sportklub zwycięża Legię 4:2

Wojskowi bez Martyny i Kubery ulegają rutynie zawodowej wiedeńczyków

Warszawa, 21 kwietnia
Sportklub (Wiedeń) — Legja 4:2 (2:1).

Sportklub: Roch; Gallas, Purz, Rössler, Kellinger, Galli; Lenz, Pevny, Geiter, Watzek, Pilwein.

Legja: Zlatoper; Szczotkowski, Zajączkowski, Szaller, Sobczak, Przeździecki II; Czarnik, Gburzyński, Nawrot, Łysakowski (Skrzypczak), Wypijewski.

Oglądając w poniedziałek Sportklub, zrozumieliśmy, dlaczego zajmuje on dziewiąte miejsce w wiedeńskiej lidze, trudniej nam było jednak pojąć, jakim cudem zremisował przed kilkoma dniami z Rapidem i to w ważnej rozgrywce pucharowej. Wiedeńczycy wygrali wprawdzie, jednak nie zaimponowali nam niczem. Mieli conajwyżej momenty, które przypominały klasyczną szkołę wiedeńską. Było jednak tego w sumie tak niewiele, że nie wywoływało większego wrażenia.

Łatwość w opanowaniu piłki nie mogła wystarczyć, gdyż niezawsze szła z tem w parze dostateczna szybkość w dojściu do niej. Pozatem wiele, aż nadto wiele, było podań na ślepo, a rzadko tylko zabłysła jakaś ciekawsza koncepcja, lepszy pomysł, do wyzyskania którego brakło jednak odpowiednich indywidualności.

Wiedeńczycy przyjechali z kilkoma rezerwowymi, jednak nie usprawiedliwia to ich słabej formy, gdy weźmie się pod uwagę, że Legja wystąpiła bodajże w jeszcze bardziej osłabionym składzie.

Obrona gości, w której zabrakło Graffa, mogła conajwyżej zadowolić. Wykopy jej nie były wprawdzie dostatecznie czyste, jednak interwenjowano szybko, przytomnie, a w szczególności lewy Purz miał kilka b. efektownych momentów przy zbieraniu w pełnym pędzie piłek głową. Rezerwowy bramkarz nie budził wielkiego zaufania.

Pomoc grała przeważnie defenzywnie. Środkowy Kellinger odznaczał się wielką pracowitością, pozatem jednak trudno było doszukać się w nim walorów reprezentacyjnego gracza. Współpraca jego z napadem pozostawiała wiele do życzenia, piłki były niedokładne i często szły wprost pod nogi przeciwnika.

Atak przedstawiał się b. słabo. Mało było dostatecznie płynnych akcyj kombinacyjnych, rwały się one na jednym czy drugim graczu dzięki niedostatecznej orjentacji.

Ponad przeciętność wybijał się ruchliwy i rzutki lewy łącznik Watzek, natomiast b. blado wypadł środkowy Geiter. Pevny zdobywał się przynajmniej od czasu do czasu na ostrzejszy strzał. Ze skrzydłowych lepszy był Lenz, natomiast zupełnie słaby lewy Pilwein.

Legja w pierwszej połowie, mimo licznych rezerwowych i to na odpowiedzialnych pozycjach, trzymała się jeszcze wcale dobrze. Były okresy, w których stylem swym więcej przypominała Wiedeń, niż wiedeńczycy. Kilka technicznych sztuczek Nawrota, w połączeniu z niemniej finezyjnemi zagraniami, zdradzało właściwą klasę tego gracza, któremu brak jednak energji i psychicznej wytrzymałości na przeciąg pełnych 90 minut.

I dlatego też gra Legji wypada i wypadła również w niedzielę b. nierówno. Napad miał jeszcze tego pecha, że bodajże najproduktywniejszy w tej chwili jego gracz — Łysakowski — zmuszony był (po zderzeniu się) na jakiś czas opuścić boisko, co poważnie osłabiło lewą stronę. Wypijewski, zdany na własne siły, nie wiele pokazał. Ostatecznie od skrzydłowego wymaga się czegoś więcej, niż szybkiego biegu. Prawa strona nie liczyła się bodaj wcale.

W pomocy brak było Kubery, którego Sobczak nie mógł całkowicie zastąpić. Z bocznych lepszy był Szaller, lewy — zbyt wiele faulował. Obrona dawała sobie stosunkowo nieźle radę, tembardziej, że niezbyt szybka gra wiedeńczyków ułatwiała jej zadanie. Bramkarz Zlatoper nie miał właściwie zbyt trudnego zadania. Winy w utracie bramek, poza ewent. jednym wypadkiem, nie ponosi.

Gra początkowo niezbyt żywa, jest w pierwszym okresie otwarta, a nawet wykazuje przewagę Legji, kombinującej wcale sprawnie. W 10-ej min. Szaller ostrym przyziemnym strzałem zdobywa z rzutu wolnego prowadzenie dla Legji. Wiedeńczycy zaczynają walczyć energiczniej i sprawę ułatwia im jeden z obrońców Legji, który w 15-ej min. dotyka piłkę ręką. Kellinger egzekwuje pewnie rzut karny.

Gra się teraz ożywia, obie strony zaprzepaszczają kilka dobrych pozycyj. W 31-ej min., po kombinacji całego napadu, zdobywa Geiter dla Sportklubu prowadzenie. Po przerwie, już w 3-ej min. pada trzecia bramka dla gości. Lewy łącznik wypuszcza długiem podaniem Pevnego, atakują go obaj obrońcy Legji, również bramkarz zielonych wybiega.

W rezultacie wszyscy kłębią się na ziemi, a leżącą obok piłkę pakuje spokojnie Lenz do pustej siatki.

Czwarta bramka była dziełem najładniejszej akcji. Środkowy napastnik wypuszcza przykładowo wprost piłkę w uliczkę, dokąd nadbiega Pevny i po kilku krokach z pełnego biegu strzela nieuchronnie, ustalając wynik na 4:1.

Sportklub teraz gra na utrzymanie wyniku i Legja dochodzi coraz bardziej do głosu. W 23-ej min. Wypijewski ucieka, strzela, bramkarz wiedeński odbija piłkę, a Nawrot pakuje ją pewnie do siatki. Dalsza gra nie przynosi już nic specjalnie ciekawego.

Sędziował słabo p. Walczak, który przeoczył nadmierną ilość przekroczeń z jednej i drugiej strony.

N. S.

Sukces przemyskiej Polonii

PRZEMYŚL, 20. 4. Hagibor — S.K.S. „28" — 4:0 (1:0). Mistrz. kl. B. Gra obustronnie słaba i niezbyt ciekawa. Wprawdzie widać było dużo młodego narybku w jednej i drugiej drużynie, to jednak jest to materjał niewyrobiony. Drużyna strzelecka miała kilka dobrych momentów i okazyj których nie wykorzystała. Przeciwnie, Hagibor pod tym względem był lepszy. S. K. S. nie wyzyskał rzutu karnego. Sędziował p. Romaniec dobrze.

21. 4. Polonia — Ukraina (Lwów) 3:0 (1:0) Mistrz. Ligi Okręgowej. Ukraina na klęskę w tym stosunku nie zasłużyła. Wynik winien opiewać 1:0. Zawody nie należały do zbyt ciekawych i stały na b. niskim poziomie. Zaraz spoczątku w 2 minucie uzyskuje Polonja bramkę — ze strzału Siudy. Następnie z obu stron wzmaga się tempo. Wynik do przerwy pozostał niezmieniony. Po pierwszej bramce, przy starciu się Skrzechoty z pomocnikiem Polonji, gracz Ukrainy doznaje silnej kontuzji i zmuszony jest opuścić boisko i od tej chwili Ukraina pozbawiona najlepszego swego skrzydłowego gra do końca w 10-kę.

Drugą bramkę zdobywają gospodarze z wyraźnego spalonego przez Neumayera po kombinacji z Kowalskim, trzecią i ostatnią bramkę zdobył Siuda z karnego.

Osobna wzmianka należy się sędziemu p. Teleśnickiemu z Jarosławia, który prowadził te zawody słabo i nierównomiernie. Poszkodowaną została drużyna lwowska. Sędzia Teleśnicki dopuścił do gry brutalnej, a efekt tego był taki, że na 15 minut przed końcem zaszedł pod bramką Ukrainy przykry incydent między graczami obu stron. W konsekwencji musiał zejść kontuzjonowany drugi gracz Ukrainy.

Pod adresem Lwowskiego Kolegjum Sędziów p. n. apeluje się, by do Przemyśla delegowano na mistrzostwa Ligi Okręgowej arbitrów energicznych i stanowczych.

Co może zdziałać zapał

pokazała Polonia, wyrównując stracone szanse w spotkaniu z B.S.V. 92

WARSZAWA, 20.IV. B. S. V. 92 (Berlin) — Polonia 2:2 (1:0). B. S. V.: Strach; Reitz, Lehmann; Sobański, Holzhaus, Drähn, Ballendat, Morokutti, Appel, Hewerer, Berner.

Polonia: Korniejewski; Jelski, Bułanow; Seichter, Szczepaniak, Odroważ, Kruk, Herisch, Łańko, Bułanow III Puchniarz.

Polonja sprawiła zwolennikom swym miłą niespodziankę. Mając mecz zdawałoby się przegrany, przystanie 2:0 na korzyść gości w drugiej połowie, zdobyła się na heroiczny zryw, który przyniósł jej też zasłużone wyrównanie.

Początek zapowiadał się niewesoło. Berlińczycy z miejsca ruszyli pełnym impetem do ataku, a ponieważ w szeregach warszawskich sporo było słabych punktów zanosiło się na poważną porażkę. Tymczasem djabeł okazał się nie taki straszny, a raczej sprawdziło się dosłownie niemieckie powiedzonko; „Nicht so schnell schiessen die Preussen" (nie tak szybko strzelają Prusacy).

Berlińczycy przeprowadzali bowiem w pełnym tempie akcje ofenzywne, jednak pod bramką tracili koncept. Znalazłszy się w dogodnej pozycji, zamiast oddać momentalnie strzał albo starali się podjechać jeszcze kilka kroków, albo też decydowali się o jedną dziesiątą sekundę za długo, a to właśnie wystarczało, by szybka obrona Polonii znalazła się jeszcze w porę na miejscu.

B. S. V. nie wniósł do gry specjalnie ciekawych elementów. Głównym atutem Berlińczyków była szybkość i to zarówno biegów jak i startów przy przeciętnych umiejętnościach technicznych. Czołowa drużyna stolicy Rzeszy uznaje, jak za dawnych lat, prawie wyłącznie dalekie długie podania, co nie byłoby jeszcze grzechem, gdyby nie szły one zbyt górą. Koncepcja akcyj jest naogół prosta, od czasu do czasu zmiany, szybkie podania do przodu, jednak bez frapujących pomysłów i nieoczekiwanych zwrotów.

Postęp czasu uwidocznił się na BSV. jedynie w nowoczesnem ułormowaniu drużyny. Obrońcy obsadzili skrzydła, pozostawiając centrum opiece środkowego pomocnika, który temsamem sprawował przedewszystkiem funkcje trzeciego beka. Boczni pomocnicy wysuwali się bardziej do przodu i środka, gdzie pilnowali nieprzyjacielskich łączników, starając się brać czynniejszy udział w akcjach ofnzywnych. Kontakt między tylnemi formacjami i pierwszą linją utrzymywali nietyle łącznicy, ile raczej środkowy napastnik Appel, dla którego gra na pomocy nie jest nowiną.

Na dodatnie konto Berlińczyków zapisać należy pozatem wyrównanie drużyny, w której nie widać specjalnie słabych punktów.

W sumie zaprezentowali się goście jako drużyna ambitna, bojowa wprowadzająca do gry wiele żywiołowości i pewną świeżość. Można z nią nawiązać ciekawą i emocjonującą walkę, ale niema się czego od niej uczyć.

Gra Polonji dzieliła się na dwa różne okresy. W pierwszym, przed pauzą, ograniczyła ona swą rolę głównie do przeszkadzania przeciwnikowi w zbyt płynnem rozwijaniu akcyj, w drugiem zdecydowała się wreszcie wziąć sama czynniejszy udział w walce i nadać jej nieco odmienny bieg.

Na wyróżnienie zasłużyła przedewszystkiem obrona. Zarówno Bułanow, jak i Jelski grali od pierwszych chwil szybko, energicznie i zdecydowanie, osiągając tem doskonałe rezultaty. Ich też głównie zasługą był wynik meczu. Korniejewski miał kilka b. dobrych momentów, w utracie obu bramek nie był jednak bez winy. W pierwszym wypadku wypuścił z rąk piłkę do... siatki, w drugim niepotrzebnie wybiegł.

Szczepaniak zadawolić mógł tylko połowicznie. Wywiązywał się dobrze, gdy chodziło o defenzywę, wyłaniał się w porę w zagrożonych miejscach, jednak poważne braki wykazywał w taktycznem ujęciu gry. Zamiast przytłaczać piłki do ziemi i za wszelką cenę forsować przyziemny styl, który Niemcom napewno nie przypadłby do smaku, podbijał każdą piłkę do góry, ułatwiając przeciwnikowi zadanie. Pozatem podania jego do napadu były przeważnie nie dokładne, a skrzydła znajdowały się pod bojkotem.

Boczni pomocnicy nastawieni byli przed pauzą wyłącznie na defenzywę. Odroważ nie rzucał się wprawdzie w oczy, jednak był pożyteczny, Seichter walczył nietylko nogami i głową, ale i często gęsto... rękami. Po przerwie widzieliśmy bocznych pomocników wysuniętych już daleko do przodu.

Atak w pierwszym składzie zupełnie zawiódł, tembardziej, że wódz jego, środkowy Łańko, przy szybkich berlinczykach właściwie nie istniał. Przegrywał każdy pojedynek, nie umiał przetrzymać piłki, ani też jej należycie oddać. Sytuacja zmieniła się z gruntu po przerwie, gdy pierwszą linję ustalono jak następuje (od prawego) Sowiński, Kruk, Łańko, Herisch, Puchniarz. Wprawdzie Łanko i w tym wypadku nie wiele działał, jednak wzięty w kleszcze pomiędzy dwóch energicznych i bojowych łączników z konieczności zmuszony był nieco energiczniej się poruszać, tembardziej, że i obydwaj skrzydłowi odciążali w miarę możności centrum, absorbując wydatnie siły przeciwnika. Atak w tej fazie daleki był wprawdzie od dobrego poziomu, jednak przedstawiał już w każdym razie pewną realną wartość, która zdołała też zaważyć na szali wyniku.

Grę rozpoczęli Berlińczycy energicznemi atakami, które przyniosły im chwilowo tylko róg. Kunktatorstwo i niecelność strzałów ratuje warszawian przed przykrzejszemi konsekwencjami. Pierwszy atak przeprowadza Polonja dopiero w 10-ej min., jednak bez skutku. Gra zwolna staje się bardziej otwartą, jednak Niemcy mają przewagę. Morokutti marnuje idealną sytuację, zwlekając z oddaniem strzału. Róg dla Polonji i B. S. V. nie przynosi rezultatów, podobnie jak dwa po sobie następujące strzały Łanki. Bomba Hewerera odbija się od słupka.

W 43-ej min. następuje katastrofa. Lewoskrzydłowy Berner, puszczony przez Seichtera, podaje do środka. Zupełnie wolny Appel strzela zbliska. Korniejewski chwyta wprawdzie piłkę, jednak wypuszcza ją do siatki 1:0!

Po przerwie gra otwarta. Atak Polonji jest teraz w nowym składzie niebezpieczniejszy. Mimo to w 13-ej min. Ballendat dostaje zdaleka piłkę, ucieka napastowany przez pomocnika. Korniejewski ryzykuje wybieg i... piłka wtacza się dość wolno do pustej bramki, której nikt nie uważał za potrzebne obsadzić 2:0!

Polonja bynajmniej się nie peszy, atakuje nawet energiczniej, co skłania Niemców do bardziej defenzywnego ułormowania swej drużyny; w 16-tej min. tylko główka obrońcy Reitza ratuje B. S. V. przed utratą bramki. W 20-ej min., kulejący Lehman ustępuje z pozycji, oddając miejsce rezerwowemu. Polonja jest teraz w pełnej ofenzywie uzyskuje jednak tylko dwa rogi. Z drugiego w 30-ej m. pośrednio pada pierwsza bramka, przy ogólnem zamieszaniu i przytomnej główce Puchniarza 2:1.

Teraz Polonia całą parą dąży do wyrównania. Kilka niebezpieczniejszych biegów skrzydłowych Niemców likwiduje szczęśliwie obrona. Uzyskują oni jedynie jeszcze dwa rogi i w 35-ej min. Herisch, otrzymawszy piłkę od Sowińskiego, pakuje ją zdecydowanym strzałem w siatkę. Ostatnie minuty przynoszą zmienne ataki przy bardziej agresywnej grze Polonji.

Sędzia p. Muszkat nie miał zbyt trudnego zadania. Pobłażliwie traktował „rękoczyny" Seichtera, pozatem zapomniał, że bramkarza (Strache) będącego w powietrzu absolutnie nie wolno atakować. Widzów 2000.

N. S.

Porażki Austrjaków na Śląsku

CHORZÓW, 22.4. — Tel. wł.—Wielka sobota podobnie, jak pierwsze święto, upłynęły na Śląsku pod znakiem pięknej pogody, to też nic dziwnego, że boiska piłkarskie cieszyły się nadzwyczaj dobrą frekwencją.

Niestety zawiedli goście zagraniczni, i to na całej linji. Przedewszystkiem mistrz amatorów austrjackich, Rennweger Sportvereinigung. Ten kto nie widział ich na oczy — nie uwierzy, ale tak słabego zespołu klasy B na Śląsku napewno niema. Należałoby zaapelować do naszych władz sportowych, by raz nareszcie położyły kres tego rodzaju wybrykom i nie zezwalały na start drużyn tak słabych.

Pierwszy mecz tego zespołu w Nowej Wsi, jak wiadomo, zakończył się porażką 3:4. W Wielką sobotę wiedeńczycy zaszczycili Szopienice, gdzie ulegli KS Kościuszko 0:3 (0:2), po skandalicznie słabej grze. Należy podnieść, że goście zmienili po pauzie aż 5 graczy. Bramki w tym meczu zdobyli Jochemczyk i Stalmach, trzecia zaś padła samobójczo. Mecz prowadził p. Gryc bardzo dobrze. Publiczności 8.000 osób.

O ile organizatorzy i z tego meczu jeszcze jako tako wyszli, to niedzielny występ Rennweger w Radzionkowie musiał przynieść poważny deficyt. B. klasowy Ruch dołożył do imprezy kilkaset złotych. KS Ruch Radzionków—Rennweger S.V. 4:2 (3:1). Bramki dla gospodarzy padły ze strzałów Myrczyka (3) i Wojtachy. Zawody prowadził doskonale p. Czarnecki z Katowic.

Na całej linji rozczarował także pierwszoligowy Sportklub Wien. W sobotę zawodowcy pokonali FC, czyli marudera ligi śląskiej 4:2 (1:1), uzyskując bramki ze strzałów Pevny'ego, Pilweina i Lenza, dla FC zaś bramki padły ze strzałów Kostmanna i Spielera. Zawody prowadził p. Richter. Widzów 1200.

W niedzielę wiedeńczycy odwiedzili Chorzów, gdzie zmierzyli się z Amatorskim KS. Skład gości był następujący: Roch, Puztz, Graf, Galli, Kellinger, Gallas, Pilwein, Reisinger, Rossler, Pevny, Lenz.

Mimo pięknej dla oka gry kombinacyjnej do pauzy, AKS zdobywa dwie bramki ze strzałów Marschela i Rosenberga. Po zmianie Sportklub spuchł zupełnie, to też chorzowianie bez większych trudności pakują dalsze trzy bramki. Autorami ich byli Marschell, Rosenberg i Morcinek. Bramkarz Amatorskiego, Prusko, został kontuzjowany i zniesiony z boiska. Jak się dowiadujemy Prusko odniósł wstrząs mózgu.

Zawody prowadził wobec 3.000 widzów p. inspektor Laband b. dobrze.

W Poznaniu - klapa!

POZNAŃ, 22.4. — Tel. wł. — Warta — BSV 92 1:0 (1:0). BSV: Strache, Appel, Reitz; Sobański, Holzhaus i Drähm którego zastąpił po przerwie Simon, Bernez, Morokutti, Heverer I, Ballendat, Heverer II.

Warta: Fontowicz; Pawlak Kubalczak; Ofierzyński (Śmiglak), Danielak, Przykucki, Prusiński, Lis, Szerfke, Kryszkiewicz, Radojewski (Słowiak).

W drugi dzień świąt gościła w Poznaniu drużyna B.S.V. 92 która rozegrała mecz z ligową drużyną Warty.

Goście ustawili swego internacjonała Appla w obronie, poruczając mu pilnowanie Szerfkego, jako najniebezpieczniejszego napastnika Warty. Przyznać trzeba, że Appel wypełnił swe zadanie i groźnego zazwyczaj Szerfkego całkowicie unieszkodliwiał. Zwycięstwo Warty było niezasłużone, gdyż goście mieli conajmniej 60 proc. z gry i tylko impotencji strzałowej swych napastników zawdzięczać mogli, że wyjechali z Poznania z porażką.

Warta zawiodła na całej linji i poza Fontowiczem i Kryszkiewiczem grała o klasę gorzej, niż wczoraj na meczu międzymiastowym.

Najsilniejszym punktem w ataku gospodarzy był Kryszkiewicz, który w niewidziany dotąd w Poznaniu sposób wykorzystywał wszystkie okazje podbramkowe strzelając kilkakrotnie b. groźnie. On też uzyskał w 20 m. jedyną bramkę dnia. Pomoc nie umiała powstrzymać napastników gości i w należyty sposób wspierać własny atak, stąd też akcje rwały się, a gra zamieniała się chwilami w bezładną kopaninę. U berlińczyków najsilniejszym punktem drużyny była obrona i pomoc, gdzie specjalnie podobali się Appel i Sobański. Obaj ci gracze doskonali technicznie, imponowali też wiedzą taktyczną. Atak w polu dobry, pod bramką zawodził. (S. S.).

Do 3 razy sztuka...

KRAKÓW, 22.4. — Tel. wł. — Na skutek porozumienia klubów krakowskich, FC Wien rozegra w Krakowie jeszcze jedno spotkanie w środę z kombinowaną drużyną Cracovii i Garbarni.

KRAKÓW, 22.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrano jeden mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A. Po ostrej grze Korona pokonała niespodziewanie Orzegórzecki 2:1 (1:0).

KRAKÓW, 22.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrany został w Krakowie doroczny sztafetowy bieg naprzełaj o nagrodę KS Cracovia. Bieg odbył się na dystansie 4.800 m. w pięciu odcinkach. Obrońca nagrody, KS Pogoń Katowice, nie stawił się na starcie. Nie zgłosiły się również Polonia (Przemyśl) i Wawel (Kraków). Startowały jedynie trzy zespoły Cracovii. Zwyciężyła drużyna pierwsza w czasie 13:54,2, w składzie: Jurczyk, Dudziak, Białek, Podobiński i Oszast.

Jędrzejowska z Hopmanem eliminuje

pary M-c Grath, Noel i Quist, Payot w Rzymie

RZYM, 22. 4. Tel. wł. Pobyt Jędrzejowskiej w Rzymie przyniósł jak na początek sezonu pierwszorzędne sukcesy. Mistrzyni Polski doszła do półfinału, tu jednak trudno było żywić nadzieję, żeby pobiła Sperling - Krahwinkel. Uległa ona swojej rywalce bezapelacyjnie, po raz dziewiąty w swej karjerze 1:6, 4:6.

Już po spotkaniu z Noel, które Jędrzejowska wygrała, ale bynajmniej nie tak łatwo, jak sądziliśmy, wyszedł na jaw brak treningu i kondycji, co ze względu na początek sezonu nie zaskoczyło. Jędrzejowska zaczęła mecz z Noel „z gazem" i po kilku chwilach było już 4:0. Ale wkrótce podcięte piłki Noel robią swoje; jest 4:4, potem 5:5, 6:6, 7:7, 8:8. Nasza mistrzyni ma zawsze przewagę, ale nie udaje się jej zdobyć decydującego gema. Obie rywalki są wyczerpane, wreszcie zwycięża większa rutyna Jędrzejowskiej, która bierze seta 10:8 po zaciętej walce. W drugim secie Noel jest wykończona i oddaje mecz bez walki 6:2.

W półfinale ze Sperling - Krahwinkel nastąpiło to, czegośmy się spodziewali. Jędrzejowska grała dobrze, ale nie miała jeszcze swego normalnego pewnego uderzenia. — Piłki padały na kilka centymetrów za linjami, a Sperling wszystko plasowała, mijała przy siatce niezawodnemi lobami i passingshotami; to też Sperling wygrywa łatwo pierwszego seta 6:1, a w drugim, po walce, przyczem jednak nie wypuszczając przewagi z rąk, zwycięża 6:4.

W mikście Jędrzejowska wraz z Hopmanem odnieśli pierwszorzędne zwycięstwa. Para polsko-australijska pobiła kolejno parę Brugnon Goldshmidt 7:5, 6:2, potem silną parę Mac Grath, Noel 6:3, 8:6, wreszcie Payot, Quist 7:5, 6:2 i doszła do półfinału, gdzie miała się spotkać z parą Menzel, Sperling. Wobec rezygnacji Czecha, nie jest wykluczony walkower; w finale graliby wówczas Jędrzejowska, Hopman z Crawford, Aussem. Jędrzejowska grała świetnie, ale Hopman był godnym partnerem.

W półfinale singla pań Aussem (N) w kiepskiej formie przegrała z Valerio 6:4, 6:4.

Kto żalił się na początku turnieju na brak niespodzianek wśród panów, ten został sowicie wynagrodzony. Zaczęło się od eliminacji spodziewanego finalisty, Francuza Boussus. Pobił go w najbardziej regularny sposób Austrjak Artens, który potem dostał się do półfinału, bijąc Francuza Bonte w 5 setach.

Potem byliśmy świadkami dramatycznego meczu de Stefani—Hines. Mistrz Włoch był w tak fatalnej formie, jak jeszcze nigdy, i gorzko rozczarował publiczność włoską.— Zato młody Amerykanin, klasyfikowany na 15-tem miejscu w USA, zrozumiał świetnie taktykę gry Stefaniego i rozgromił go dosłownie podciętemi piłkami i precyzyjnemi lobami w trzech setach 7:5, 6:4, 6:2. Ale de Stefani był cieniem gracza, który pobił kiedyś Perry'ego.

Wielki Menzel, faworyt turnieju, kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa. W ćwierćfinale wypunktował Anglika Hughesa 6:2, 6:1, 6:2 i spotkał się dziś w półfinale z Palmierim. Mecz miał przebieg dramatyczny. Pierwsze dwa sety wygrywa nie bez pomocy sędziego Włoch Palmieri 6:4, 6:4. Wtedy Menzel, niewiadomo czy wskutek kurczu w nodze, czy też wskutek manier primadonny, wycofał się.

Grę podwójną pań wygrała w finale para angielska Lyle, Dearman, bijąc Ausem, Ryan 6:2, 6:4. Trzeba pamiętać, że Jędrzejowska, Noel byly o włos od zwycięstwa nad finalistkami. W finale singli spotka się Włoch Palmieri ze zwycięzcą spotkania Hines—Artens.

Wittmann bierze udział w turnieju pocieszenia i wygrał już swoje pierwsze dwie rundy. Pobił on Włocha Cesura 6:1, 6:4, potem Serventiego 2:6, 6:1, 6:0. W półfinale spotka się z Włochem Pacinim.

W grze podwójnej panów spotkają się pary australijskie Crawford, Mac Grath i Turnbull, Quist.

Faggioli wygrywa Grand Prix M-te Carlo

i ustanawia nowy rekord trasy

MONTE CARLO, 22.4. — Tel. wł. — XVII automobilowe Grand Prix Monte Carlo rozegrane zostały, jak przystało na postęp techniki samochodowej, w tempie rekordowem. Zwycięzca Luigi Faggioli na Mercedes Benz przebył 100 okrążeń przez kręte ulice Monte Carlo (318 km) w czasie 3:23:49,8, a więc z szybkością 93,607 km. na godzinę. Dawny rekord Varziego ustanowiony dwa lata temu wynosił tylko 91.800 km./godz.

Na starcie stanęło 15 samochodów, a trybuny zaległo 100.000 widzów. Pogoda była świetna, — słońce, ale nie za gorąco. Faworytem był Nuvolari, który jednak spisał się bardzo źle. Od początku nie odgrywał on żadnej roli, jadąc najpierw na czwartem miejscu, a potem daleko wtyle. W połowie trasy zmienił go przy kierownicy Trossi, który niebawem wycofał się z wyścigu.

Na czoło wyszedł z miejsca Faggioli i nie oddał prowadzenia aż do końca. Początkowo na drugiem miejscu jechał Caracciola na Mercedes Benz, który po 50-tem okrążeniu został minięty na parę minut przez Etancelina (Maseratti). W 75-tem okrążeniu Caracciola musiał się wycofać, gdyż pękł mu wentyl.

Po starcie porządek maszyn był następujący: 1) Faggioli, 2) Caracciola, 3) Dreyfuss, 4) Nuvolari, 5) Etancelin, 6) Zehender. Po 10 okrążeniach Faggioli minął Hiszpana Villapadierne i Anglika Howe. W szóstej rundzie Caracciola osiąga największą szybkość — 1:56,5. Na półmetku 50 okrążeń prowadził Faggioli 1:40:40,4, 2) Caracciola 1:41:32,1, 3) Etancelin 1:41:32,9, 4) Dreyfus 1:41:56, 5) Brivio 1:42:31. Tych pięciu minęło tu już wszystkich pozostałych.

Ostateczne wyniki: 1) Faggioli 3:23:49,8, 2) Dreyfus (Alfa Romeo) 3:24:21, 3) Brivio (A. R.) 3:24:56.2, 4) Etancelin, 5) Chiron (AR), 6) Sommer (A. R.), 7) Zehender (Maseratti), 8) Soffietti (Maseratti).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Żyd. Tow. Sport., Kraków. Pismo nasze jest tak tanie, że żadnych zniżek zasadniczo nie udzielamy.

P. M. H., Drohobycz. Chętnie, ale musimy mieć jakąś próbkę kwalifikacji informatora. Trzeba napisać kilkanaście wierszy i nadesłać nam na zwykłej pocztówce.

P. dr. J. Roha, Kraków. Za pamięć i życzenia dziękujemy. Przesyłamy wzajemnie.

P. E. Pisarski, Łuck. Za uwagę zwróconą dziękujmy. Sprawę zbadamy. Korespondenta mamy.

P. K. Wiecz., Bydgoszcz. O istnieniu takiego korespondenta nie wiemy. Jeżeli ktoś podszywa się pod miano naszego współpracownika, ma Pan prawo sprawę kategorycznie wyświetlić.

P. W. Fogel, Łódź. Jest to trener łodzian Konarzewski, dawny mistrz Polski wagi ciężkiej.

Bezkrólewie P.Z.G.S.

Płk. Mysłowski zrezygnował z prezesury PZGS. Powodem wniesienia rezygnacji była różnica zdań odnośnie do wyznaczenia listy kandydatów na kurs sędziowski w szczypiorniaku, który ma się odbyć w Niemczech. Płk. Mysłowski stanął na stanowisku, że listę ustalić powinien kapitan związkowy szczypiorniaka, podczas gdy reszta członków zarządu uważała, iż zadanie to należy do wydziału spraw sędziowskich.

Płk. Mysłowski uznał, iż w tych warunkach współpraca jego w zarządzie byłaby niemożliwa i wniósł rezygnację, która została przyjęta, przyczem zarząd PZGS podziękował płk. Mysłowskiemu za dotychczasową pracę na terenie związku.

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie termin walnego zgromadzenia PZGS, celem wybrania nowego prezesa.

P. Tkaczyk ostatecznie złożył mandat wiceprezesa Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Anglicy dobrzy, ale Polacy lepsi

Legja wygrywa 3-dniowe spotkanie tenisowe z londyńskim All England Club 5:4

Był to specyficzny mecz! Zwycięstwo lub porażka miały tu mniejsze znaczenie; chodziło o ogólną rewję możliwości tenisu polskiego przed najważniejszem ewenementem sezonu, spotkaniem z Płd. Afryką. Do tego potrzebni byli klasowi sparring - partnerzy, którzyby wydobyli z nas wszystkie zalety i wady. Anglicy z All England Clubu stanęli pod tym względem na wysokości zadania. Byli to solidni, sumienni tenisiści bez polotu ale i bez fuszerki: młodość lub rutyna, temperament lub technika, taktyka wyrobiona w dziesiątkach porażek i zwycięstw, zdrowe nerwy angielskie nie znarowione ciężarem ciążącej odpowiedzialności. Szybkie piłki Avoryego, tricki Petersa, oparte były na wielkiej regularności. Rozmach młodości Tinklera i Freshwatera nie zdążył napiętnować szablonem gry, doprowadzić jej do prozaicznego przerzutu piłek. Wielka ambicja świetna kondycja fizyczna i ruchliwość uzupełniały ten dobrej klasy tenis.

Egzamin dla naszej elity był jednak tem trudniejszy, że Anglicy walczyli o zwycięstwo, które było dla nich celem w sobie, Polacy mieli zaś przedewszystkiem doskonalić swą grę dla dalszych perspektyw. Trudno było jednak lawirować między błyskotliwością wygranej, której żądały zapełnione trybuny i szarą pracą dla nauki, czego widownia często nie rozumiała, zwłaszcza, że prowadziła ona często do zguby. Taka już bowiem była klasa gry Anglików, że gdy u Polaka słabło na chwilę napięcie walki, zdobywali oni momentalnie przewagę.

Dobrze zadanie to rozwiązał Hebda: walczył on, trenując. Ćwiczył on jednak tylko te uderzenia i tricki, które prowadziły do zwycięstwa, nie puszczał się na żadne lekkomyślności, szaleńcze drajwy czy półwoleje. A że dla pokonania przeciwnika nie potrzebował się zdobyć ani na wysokie tempo, ani na wybitną długość piłki, ani na precyzyjny plasing — więc pod tym względem go nie poznaliśmy. Temniémniej wyczuwaliśmy, zwłaszcza po grze podwójnej, że jest do tego wszystkiego zdolny. Jeżeli mu brakuje coś do pełni formy, to tego niuansu, który niezawodnie dałby mu tydzień treningu z jakimś Koželuchem, tydzień zatykającego dech w piersiach tempa. Może dwa mecze z Crammem i Henklem mu to zastąpią. Wówczas już z Berlina wróci gracz klasy wyższej, niż kiedykolwiek dotąd. Zwłaszcza, że Hebda nie popełnia tych wszystkich prostych błędów, które nas zwykle tak raziły u niego z początku sezonu (a czasem i w pełni).

Równie dobrej myśli moglibyśmy być w stosunku do Tłoczyńskiego. Kto wie, może odkrył on nawet bogatsze możliwości, niż Hebda. Tłoczyński pokazał bowiem próbki swych maksymalnych umiejętności, pokazał czem będzie naprawdę w pełni formy. Tempo jego gry jest szalone, mógłby mu jednak podołać i forhend i bekhend, który nie hamuje teraz wcale piłki. Piszemy „mógłby" chwilowo bowiem nie może, piąta czy szósta wymiana piłek jest w tej chwili ponad siły Tłoczyńskiego: w trudniejszych momentach rzuca się on na piłkę zbyt łapczywie i... posyła ją na aut.

Gdyby źródła tej łapczywości, czy też licznych błędów taktycznych wynikały wyłącznie z niedostatecznego treningu, nie byłoby powodu do zmartwień. Niestety musimy je położyć raczej na karb zbytniej nerwowości.

Czyżby Tłoczyńskiemu potrzebny był odpoczynek już teraz, dopiero co po odpoczynku zimowym? To jest niepokojące!

Na odpoczynek ten Tłoczyński nie może sobie przecież pozwolić, gdyż do formy może go doprowadzić tylko ostry trening, którego szczytowym punktem będą mecze z Crammem i Henklem. Jeśli mamy przystąpić z szansami do meczu z Płd. Afryką Tłoczyński trening ten przejść musi. Na nerwy musi więc znaleźć lekarstwo w domu klubowym Legji. Zbyt często dotąd znajdował tam niepokój, za co teraz pokutuje.

Tarłowski zademonstrował, że tak jak i Hebda nie zmarnował pobytu na Riwierze. Forhend zyskał na soczystości, bekhend maskuje dobrze jego ogromne luki... Kondycja fizyczna, tempo gry — bez zarzutu. Brak mu elastyczności, rozmaitości, siatki, brak skuteczności w kończeniu piłek. Zato imponuje świadomość swych środków i opanowanie psychiczne, dzięki któremu nigdy nie pozwala sobie na improwizacje, przekraczające jego siły.

W dublach wysiłek Tarłowskiego został zmarnowany przez brak formy u Bratka: słaby serwis, fatalny return, proste błędy przy siatce nie zdemoralizowały jednak Tarłowskiego, który zdobył się na kilka pierwszorzędnych zagrań.



DWA RÓŻNE WYNIKI W KRAKOWIE uzyskał F. C. Wien. Garbarnia zwyciężyła wiedeńczyków 2:0, a Cracovia uległa im 0:4.

Tłoczyński i Hebda wypadli bez porównania lepiej. Przedewszystkiem zauważyliśmy u nich „team work", na co dotąd zdobywali się tylko w meczach o nadzwyczajną stawkę (gdy np. chodziło o zdeklasowanie robiącej im w r. ub. konkurencję pary Tarłowski, Bratek), Nieporozumień było więc bardzo mało, Hebda był znacznie błyskotliwszy, smeczował zwłaszcza doskonale z każdej pozycji, voleje były przytomne. Tłoczyński poddawał się jego indywidualności, aby, gdy siły lwowianina się załamały, rzucić swe na szalę i nie dopuścić do zmarnowania dorobku. Nie jest to i nie będzie nigdy wielka para doublowa, pewne jest jednak także, że nie zejdzie ona poniżej pewnego, conajmniej poprawnego poziomu, a w momentach wyjątkowej formy może być gotowa nawet do takich niespodzianek, jakie robili Hecht, Menzel.

Hebda — Peters 6:3, 6:3. Wolna wymiana piłek. Hebda zaczyna stosować dropshoty, na co Peters odpowiada całą gamą „złośliwości". Hebda jest tem chwilowo zaskoczony (Peters wyrównuje z 0:3 na 3:3), prędko jednak opanowuje niebezpieczeństwo, świetnie smeczuje loby, dobiegając i kończąc skracane piłki, Polak gra wogóle bardzo rozmaicie, dając niedoskonałe zresztą próbki swej wszechstronnej techniki.

Avory — Tłoczyński 6:0, 1:6. 6:2. Szybka gra Tłoczyńskiego bardzo odpowiada Avoryemu, który regularnością i spokojem swej defenzywy przeplatanej plasingiem, zmusza Polaka do robienia błędów. Tłoczyński gubi się, traci spokój, zaczyna niepotrzebnie chodzić do siatki. Avory niemiłosiernie wyzyskuje błędy Polaka. W drugim secie Tłoczyński z pasją rzuca się do ofenzywy, Avory nie broni się, oszczędzając siły na ostatniego seta, który wygrywa pewnie, mimo bohaterskich wysiłków Tłoczyńskiego.

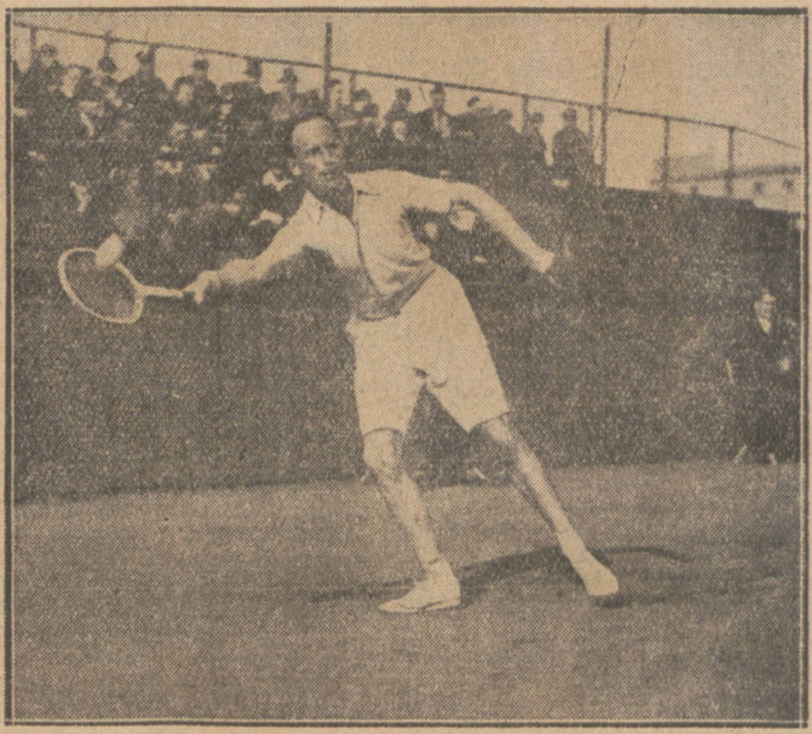
Tinkler, Freshwater — Tarłowski, Bratek 6:3, 6:3. Anglicy górują od początku serwisami, returnami, ustawianiem się i regularnością. Para polska zdobywa parę gemów dzięki improwizacjom Tarłowskiego, rzadziej Bratka.

Tarłowski — Tinkler 6:3, 6:3. Długie wymiany ostrych piłek. Tarłowski przeważa swoim forhendem, który plasuje szybko i pewnie, w bekhendzie nie jest gorszy od Anglika, w serwisie mu ustępuje ,do siatki Tinklera nie dopuszcza. Mecz s olidny, zacięty ale z poważnemi brakami, których zwłaszcza Tinkler, nie umie u przeciwnika obnażyć i wykorzystać.

Peters — Tłoczyński 6:4, 6:3. Regularność Petersa, jego tricki, nagłe zmiany tempa i długości piłek, nadto poprawna siatka — to za dużo dla Tłoczyńskiego, który ciągle musi zmieniać uderzenia. Nie dopisują nadto nerwy. Klasowy tenis pokazuje jednak od czasu do czasu Tłoczyński, nie Peters. Trudno sobie wyobrazić, aby Anglik mógł grać o wiele lepiej, widoczne jest natomiast, że zdobyć się na to może Tłoczyński.

Hebda, Tłoczyński — Avory, Peters 6:2, 7:9, 6:0. Solidny tenis dublowy Anglików musi skapitulować przed talentem Hebdy i przed wielkiemi umiejętnościami Tłoczyńskiego. Hebda smeczuje, zabija piłki, które Tłoczyński mu przygotowuje. Peters ma wiele grzechów na sumieniu, zwłaszcza w grze z nad głowy. Gdy drugi set przegrywają Polacy po zaciętej walce nikt już nie wierzy w nasze zwycięstwo. Tymczasem zamiast załamania, następuje nagły zryw, którego bohaterem jest Tłoczyński.

Anglicy przegrywają seta do 0.



PETERS, NAJSTARSZY Z ANGLIKÓW zapisał do swego notatnika sportowego porażkę z Hebdą i zwycięstwo nad Tłoczyńskim.

Hebda i Tarłowski

pieczętują ogólne zwycięstwo

Hebda — Avory 7:5, 6:0. Od samego początku meczu zarysowała się wyraźna przewaga Hebdy, który ma cały czas inicjatywę i stale prowadzi. Avory próbuje atakować przy siatce, ale Hebda potrafi go mijać. Gorzej jest z lobami, które Anglik nieźle wyłapuje i kończy przy siatce. Avory pokazał wysoką klasę w I secie, gdy ze stanu 1:4, potrafił wyrównać. W drugim był bardzo zmęczony.

Tarłowski — Freshwater 6:4, 4:6, 6:2. Tarłowski, jak w dniu poprzednim, dąży do celu prostymi, najmniej skomplikowanymi środkami. A ponieważ i Freshwater nie może się uskarżać na brak siły fizycznej, więc byliśmy świadkami zaciętej, ciekawej walki.

Tarłowski prowadzi 4:1, górując zdecydowanie nad Anglikiem, poczem Freshwater wpada w uderzenie i często atakuje szczególniej z beckhendu c omu pozwala na polepszenie scoru.

W drugim secie znać na Tarłowskim zmęczenie, ręka już nie jest tak pewna, forhand często zawodzi.

W decydującym secie Tarłowski nabiera nowych sił, a przeciwnik jego już nie może wytrzymać tempa i kapituluje 2:6.

Avory, Peters — Tarłowski, Bratek 4:6, 6:4, 6:2. Nasz młody dubel wypadł dużo lepiej niż w sobotę, a to wskutek wyraźnie lepszej gry Bratka. Bratek jednak nie był nadal przeciwnikiem równorzędnym dla Anglików. Jego smecze i woleje nie miały soczystości i kończącej siły, oddawał je pod nogi przeciwnikom. Tarłowski źle rozłożył siły, początkowo nadał zbyt szybkie tempo, którego już nie mógł wytrzymać w trzecim secie. Anglicy przytomnie wykorzystywali każden błąd Polaków.

Tłoczyński, Hebda — Tinkler, Freshwater 7:5, 3:6.

Mecz ten został po dwu setach przerwany na skutek ciemności i w następstwie anulowany za zgodą obu stron. Tak więc ogólny wynik brzmi 5:4 dla Legji.

Spotkanie to było popisem Tłoczyńskiego, na jego bowiem barkach spoczywał cały ciężar gry. Hebda najwidoczniej przemęczony trzydniowemi walkami, był wyjątkowo słaby.

Pierwszego seta Polacy prowadzili 4:1, dopuścili jednak do wyrównania, a nawet prowadzenia przez przeciwników (4:5). W drugim secie obaj Polacy robią dużo błędów i inicjatywa całkowicie pozostaje w ręku Anglików.

K. G.

Amerykanie

biją rekordy świata w atletyce i pływaniu

NOWY JORK, 22.4. — Tel. wł. — Ameryka donosi znowu o pobiciu szeregu rekordów światowych. W czasie zawodów lekkoatletycznych uniwersytetu Iowa padły dwa rekordy: Sztafeta w składzie Doley, Briggs Nelson, Owen przebiegła 4 × 110 yardów w 40,5, a 4 × 220 yardów w 1:25,2. Dawny rekord na 4 × 200 metrów należał do Południowej Kalifornji i wynosił 1:25,8.

W Brunswick w stanie Maine pobito dwa rekordy pływackie. John Higgins przepłynął 500 metrów stylem klasycznym w 7:27, (rekord Duńczyka Jensena — 7:30), a Alice Bridge 150 yardów nawznak w 1:50,8, bijąc dawny rekord Holm o 1,2 sek.

DWA NOKAUTY

PARYŻ, 22.4. — Tel. wł. — Freddie Miller, mistrz świata wagi piórkowej znokautował w 7 rundzie Kubańczyka Cruza. Kid Tuner pokonał na punkty Włocha Rossi. Mistrz Francji Holtzer znokautował już w pierwszej rundzie Rogersa.

Ze świata

ZWYCIĘSTWO POLSKICH NARCIARZY W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, 22.4. — Tel. wł. W poniedziałek w Tatrach czeskich odbył się międzynarodowy slalom narciarski, w którym startowali zakopiańczycy. W slalomie zwyciężył Zając (Zakopane) w czasie 50.2 sek., przed Stanisławem Marusarzem, 3) Węgier Kövari, 4) Matyasfalvi (Budapeszt). 5) Jabłoński (Zakopane) 6) Ciffka (Czech.).

BERLIŃSKA VICTORIA BIJE GEDANIĘ 6:2

GDAŃSK, 22.4. — Tel. wł. — W poniedziałek odbył się mecz piłkarski pomiędzy berlińską Victorią a Gedanią, zakończony zwycięstwem klubu berlińskiego w stosunku 6:2 (3:2). Widzów około 2.000.

BERLIN, 22.3. — Tel. wł. — W meczu o puhar Hitlera, reprezentacyjny dubel Niemiec — Cramm, Henkel — pokonał łatwo Nourneya, Kuhlmana 6:0 6:2, 6:0.

WIEDEŃ, 22.4. — Tel. wł. — Piłkarskie turnieje wielkanocne przyniosły: w Wiedniu zwycięstwo Rapidowi, który pobił Spartę (Praga) 2:1, a Slavię 4:2. Austrja wygrała ze Slavią 4:2, przegrała ze Spartą 0:3, w Budapeszcie zwyciężyła Hungaria dzięki lepszemu stosunkowi bramek przed Ferencvaros; Ferencvaros pobił Bayern (Monachjum) 4:3 (2:3) i Zidenice 5:4. Hungaria wygrała z Zidenicami 5:2, a z Bayern 4:1.

LONDYN, 22.4. — Tel. wł. — Po meczach sobotnich i poniedziałkowych, mistrzostwo Anglji zdobył ostatecznie po raz drugi z rzędu Arsenal, który pobił Middlesborough w stosunku 1:0. Najciekawsze spotkanie, generalna próba puharu Anglji, mecz Sheffield Wednesday — Wetsmromwich Albion nie rzuciło światła na finał sobotni, zakończyło się bowiem wynikiem remisowym 1:1.

BERLIN, 22.4. — Tel. wł. — W meczach świątecznych Minerwa pobiła Benrath 4:2; a Hertha — SV Fuerth 6:2. W meczu o mistrzostwo Rzeszy Phoenix (Ludwigshafen) pobił V. f. R. Mannheim 5:3. W Gdańsku Drezno pobił reprezentację „Wolnego miasta" 4:1. Bramkarz reprezentacyjny Riehl, którzy zaziębił się ub. niedzieli w Saarbrücken, zmarł w niedzielę.

PARYŻ, 22.4. — Tel. wł. — Anglja pokonała Francję w eczu rugby w stosunku 23:6. W Rzymie Francja wygrała z Włochami 44:0.

St. R.



BRATEK, TINKLER, FRESHWATER, TARŁOWSKI.
Dwie pary „młodszych" uczestników meczu tenisowego Legja — All England Club.



AKCJA OBRONNA POD BRAMKĄ POLONJI na meczu B. S. V. 2:2. Korniejewski (tyłem) czeka na wynik główki Bułanowa.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzechzł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI